CZWARTEK
Nr 80 88-07-07 Cena 25 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

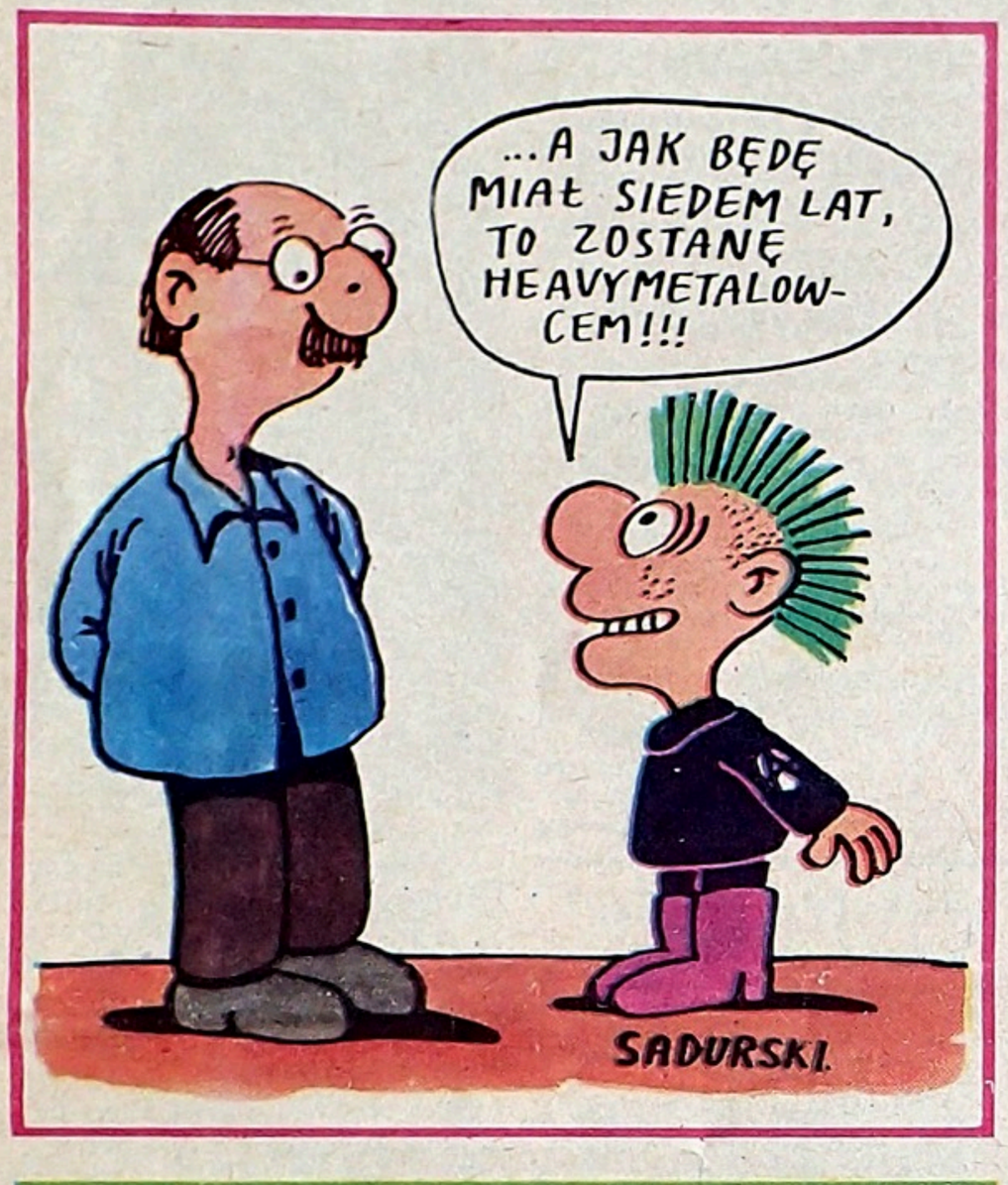

FIRMA POETYCKA „ZŁOTY SZERSZEŃ"

* * *

Ucieknę, wiesz? Wieczorem. I nikt mnie nie zatrzyma.
Ucieknę tam, daleko, gdzie dzikie słońce wschodzi.
Zaplączę się w zefirach, w motylach, koniczynach
I będę złote kaczki puszczała w złotej wodzie...

Zbuduję w lesie szałas. Ukryję się w gęstwinie
I będę śmiać się głośno i kwiaty rwać garściami.
Spłoszoną ciszę spotkam i dam jej nowe imię
I będę w niebo patrzeć, puszyste jak aksamit...

Ucieknę, wiesz? Wieczorem. Mam dość posępnych ulic.
Mam dość ponurych sobót i kłótni złych co rano.
Chcę ukryć się w zaroślach, do ziemi twarz przytulić.
Położę się w gęstwinie i usnę. I nie wstanę.

Dnada Leśna

TO JEST WIERSZ Z UBIEGŁOROCZNEGO KONKURSU POETYCKIEGO. JEŚLI CHCESZ WZIĄĆ UDZIAŁ W KONKURSIE TEGOROCZNYM, SIĘGNIJ DO 74 NUMERU „ŚM". CZEKAMY NA WIERSZE POD HASŁEM: „TO JA".

Towarzystwo Kultury Technicznej nagradza najlepsze numery czasopism o technice

- „NUMERUS PRIMUS" dla „HORYZONTÓW TECHNIKI"
- ALE W REDAKCJI WZDYCHAJĄ, ŻE BRAK KONKURENCJI

(Inf. wł.) Kilkanaście redakcji różnych czasopism technicznych, zarówno popularnych jak i bardziej specjalistycznych, wystartowało po raz pierwszy w nowym konkursie „Numerus primus", zorganizowanym przez Towarzystwo Kultury Technicznej. Celem konkursu jest wyłanianie najlepiej zredagowanego i najciekawszego numeru czasopisma technicznego w danym roku. Za rok 1987 laury przypadły dobrze znanym i popularnym „Horyzontom Techniki" wydawanym przez Wydawnictwo Czasopism i Książek Technicznych „Sigma". Nagrodę w wysokości 80 tys. zł przyznano numerowi 4/87 tego pisma. Był to numer specjalny, poświęcony technice i fizyce jądrowej. Ukazał się w rok po awarii w Czernobylu i nawiązywał do zagadnień, jakie wyłoniły się w związku z tym dramatycznym wydarzeniem. Energetykę jądrową zaprezentowano z wielu stron, głos zabrali ci, którzy są za i ci, którzy są przeciw. Nie uniknięto spraw drażliwych i kontrowersyjnych. To wszystko sprawiło, że jury, złożone z wybitnych fachowców i dydaktyków, właśnie „Horyzontom" przyznało nagrodę. Co na to zespół redakcyjny? Czy zadowolony? Owszem — powiedział nam red. Zbigniew Gawryś, kierownik działu nauki w czasopiśmie, który jako fizyk z wykształcenia koordynował prace nad wyróżnionym numerem — radość jest spora, ale byłaby większa, gdyby zmagania konkursowe miały miejsce w warunkach większej konkurencji. Tymczasem jest ona niewielka, co automatycznie zmniejsza satysfakcję z otrzymanej nagrody. Cóż, ambitnym redaktorom „HT" gratulujemy, życząc im — a przede wszystkim czytelnikom! — by ta konkurencja była większa! **(tok)**

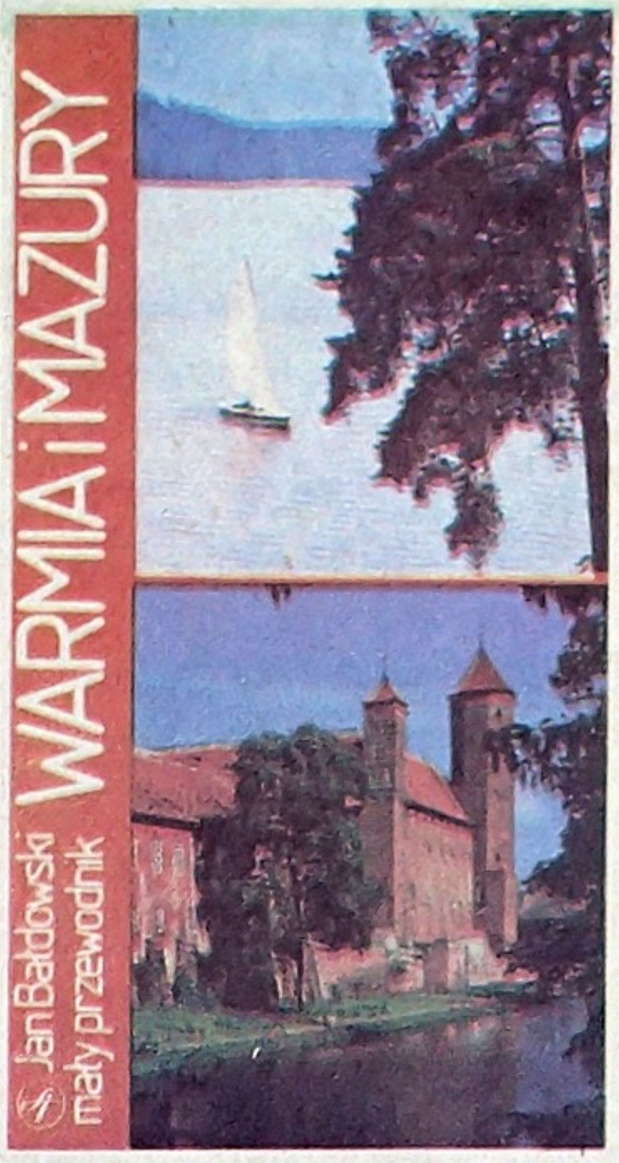

WIT-ek

WIT-ek

WIT-ek — Wakacyjny Informator Turystyczny. Sezonowa agenda „Świata Młodych" zbiera informacje — przekazuje informacje z turystycznych szlaków.

Byłeś... widziałeś... chcesz, aby inni zobaczyli to co Ty, napisz do WIT-ka.

WIT-ek w każdym wakacyjnym numerze „Świata Młodych".

● Prawdziwy turysta nim wyruszy „w świat" przygotowuje się: przegląda mapy, czyta przewodniki... Czy wiecie, że przewodnik geograficzno-topograficzny należy do najstarszych książek?

Za najstarszy przewodnik pisany po polsku uważa się wydany w 1643 *„Gościniec, albo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami iey"* Adama Jarzębskiego. Od wieku XIX można mówić o rozwoju polskiego piśmiennictwa przewodnickiego, a wydany w 1870 r. „Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy" Walerego Eliasza Radzikowskiego uznawany jest za przykład nowoczesnej pracy przewodnickiej.

WIT-ek namawia wszystkich, którzy spędzają wakacje poza domem, aby sięgnęli po turystyczny przewodnik terenu, na którym się znajdują i zapewnia, że wakacje z przewodnikiem — ciekawsze!

A przy okazji uczestnikom Zlotu ZHP WIT-ek gorąco poleca przewodnik **Jana Baldowskiego „Warmia i Mazury — mały przewodnik"** (wydawnictwo Sport i Turystyka).

Cena — no cóż, niemała (340 zł) ale też i książka wyczerpująca i bardzo przydatna. I piechurom, i zmotoryzowanym, i żeglarzom. Są mapki tras i plany miast.

● Wszystkim, których droga prowadzić będzie przez Pola Grunwaldzkie WIT-ek zwraca uwagę, że muzeum Bitwy i kino czynne są od 8.00 do 18.00. W poniedziałki wstęp do muzeum bezpłatny, ale kino — zamknięte. Noclegi możliwe są w schronisku PTSM w szkole w Stębarku (tel. Ostróda 12-20), wyżywienie w restauracji „U Mańka" bądź w małej gastronomii na Polach.

Uwaga! W dniach 15 VII oraz 20–21 lipca na Polach odbywają się imprezy Zlotu ZHP. Zapewne niezorganizowani będą mieli kłopoty ze swobodnym poruszaniem się na terenie objętym zlazem harcerskim.

● Władze województwa gdańskiego zawiadomiły o znacznych ograniczeniach w korzystaniu z plaż i wód Zatoki Gdańskiej i Puckiej. Narazie (*mogą być dalsze okresowe ograniczenia!*) można kąpać się i uprawiać sporty wodne nad otwartym morzem w miejscowościach: Lubiatowo, Białogóra, Dąbki, Karwia, Ostrowo, Jastrzębia Góra, Cetniewo, Władysławowo, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, Jurata, Hel.

Nad Zatoką Pucką: Hel, Jurata, Jastarnia, Kuźnica, Chałupy, Gniezdzewo, Osłonino i Reda.

Nad Zatoką Gdańską: warunkowo — kąpielisko w Gdańsku-Stogach.

Inne kąpieliska są zamknięte. W ich rejonie można korzystać z plaż jedynie na odcinkach nie zalewanych okresowo skażonymi wodami morskimi. Obowiązuje całkowity, bezwzględny zakaz kąpieli i uprawiania sportów wodnych na odległość 1500 m od linii brzegowej Zatoki Puckiej i Gdańskiej.

● W Płocku w Muzeum Secesji czynna jest wystawa pocztówki secesyjnej (*secesja — styl w sztuce przełomu XIX i XX w.*). Ponad 1500 oryginalnych eksponatów pochodzi ze zbiorów biblioteki Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika z Torunia. Zwróćcie uwagę na pocztówki krajoznawcze.

● *WIT-ku! Zwróć uwagę swoim czytelnikom — młodym turystom na ginący (niestety!) a piękny obyczaj (międzynarodowy!) pozdrawiania się na szlaku.*

Wędrowiec pozdrawiał pracujących na polu, pozdrawiali się piesi turyści mijając się na górskich ścieżkach, podnosili wiosła w geście pozdrowienia kajakarze...

A gdyby ten zwyczaj przejęli młodzi? Zwykłe „hej" i uśmiech wystarczy...

Stary Rosomak
Hej! Turyści!

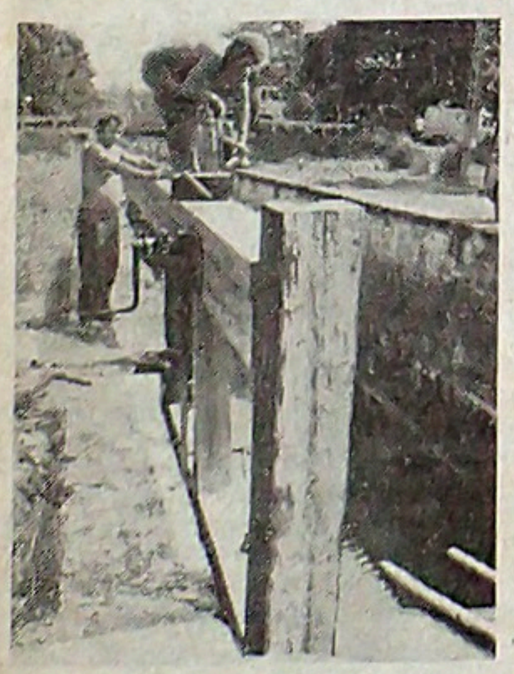

KANAŁ — STARUSZEK

Budowę Kanału Augustowskiego zainicjował na początku ubiegłego wieku minister skarbu Królestwa Polskiego — Ksawery Drucki-Lubecki, pragnąc po utracie ujścia Wisły stworzyć niezależną od Prus drogę wodną, łączącą Królestwo przez Niemen, z portami Kurlandzkimi. Jego budowę rozpoczął w 1824 roku główny projektant planów — generał wojsk polskich Ignacy Prądzyński. Niestety, Prądzyńskiego wkrótce uwięziono, a w czasie jego nieobecności prace przejął spolszczony Francuz Malletski, który nieco zmienił wymiary kanału. Powstanie 1830 roku przerwało roboty i wznowiono je dopiero w 1833 roku, kończąc w sześć lat później.

Kanał Augustowski łączy dopływy Niemna z dopływami Wisły, przecinając dział wodny obu rzek między Czarną Hańczą wpadającą do Niemna a Nettą — dopływem Biebrzy. Znajdujące się na trasie jeziora pozwalają na dowolne regulowanie poziomu wody, zależnie od potrzeb żeglugi. Jego długość całkowita wynosi 102 kilometry, ale na właściwy kanał w postaci sztucznych przekopów przypada 69,5 kilometra.

Staruszek liczący 123 lata wymaga stałej opieki. Nadzór nad jego stanem technicznym sprawuje Przesiębiorstwo Budownictwa Wodnego w Augustowie, specjalizujące się w budowie i remontach obiektów hydrotechnicznych, których na terenie Suwalszczyzny nie brakuje.

Na zdjęciu — remont Kanału Augustowskiego na odcinku Mikaszówka–Tartak

Fot. **CAF**

Nie masz wakacyjnych planów — ucz się języków!

— Mam niespodziankę — powiedział tajemniczo Janek, gdy jak co rano siedzieliśmy w szatni.

— ?

Bez słowa podał mi dużą, białą kopertę. Rozłożyłam kartkę, ale natychmiast zrezygnowałam z czytania.

— Jasiu, przetłumacz...

„Szanowny Panie Niedziela! Ambasada RFN chciałaby serdecznie pogratulować Panu zwycięstwa w XI Olimpiadzie Języka Niemieckiego. Jako nagrodę Instytut Goethego proponuje Panu czterotygodniowe stypendium językowe. Termin i miejsce kursu proszę sobie wybrać z załączonej broszury: „Deutsch lernen — Deutschland kennenlernen" (uczyć się niemieckiego — poznać Niemcy)..."

Zacznę może od sprostowania: Janek nie jest zwycięzcą olimpiady, nie jest także jej laureatem. Wszedł jednak do małej grupki finalistów, którzy uczestniczyli w ostatnim etapie rywalizacji.

Janek jest uczniem klasy trzeciej (profil humanistyczny) w I LO im. J. Słowackiego w Częstochowie. Kiedy w 1985 r. rozpoczynaliśmy tu naukę, wszyscy prezentowaliśmy niemal równy poziom. Liczba osób, które miały wcześniej kontakt z językiem niemieckim, ograniczała się do 2–3. Janek niechętnie przyznaje:

— Uczyłem się niemieckiego w szkole podstawowej, ale poprzestałem na kilkunastu lekcjach. W pierwszej klasie liceum nie umiałem odmienić: „ja się uczę, ty się uczysz..."

Typowy humanista — udzielał się przede wszystkim na lekcjach historii. W czasie wakacji wszystko się zmieniło. Kiedy my brykaliśmy na zielonej trawce odpoczywając po trudach zdobywania wiedzy, Jasio „przysiadał fałdów".

— Wakacje spędziłem w domu, w Lublińcu. Przerobiłem wtedy cały materiał gramatyczny klasy drugiej. Nikt mi nie pomagał. Miałem do dyspozycji podręczniki szkolne, ale szukałem czego się dało w bibliotekach, księgarniach częstochowskich i lublinieckich. A dużo tego nie było — dodaje z westchnieniem.

Po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej z trudem na lekcji niemieckiego przychodziło nam sklecić kilka zdań, żeby opowiedzieć o swoim lecie. Gdy przyszła kolej na Jasia, zaczął mówić tak, że co do jego wakacji chyba nikt nie miał wątpliwości.

— Wtedy zdecydowałem, że będę studiował język niemiecki.

Przeglądam informator dla kandydatów na wyższe uczelnie, własność Janka. Z tyłu znajduję napis: „Ich muß unbedingt Germanistik studieren" (Muszę koniecznie studiować germanistykę).

Zaniedbał historię i poświęcił się całkowicie wybranemu przedmiotowi. Przygotowywał dla nas rozległe tematy o zwyczajach świątecznych, niemieckich miastach, sławnych ludziach. Zaangażował się do tego stopnia, że podpadał na innych lekcjach.

— Pamiętasz tę awanturę na fizyce? Czytałem wtedy pod ławką „Języki obce w szkole" i zostałem na tym przyłapany...

— A biologia? Też zachowałeś się wtedy jak ignorant.

— Pamiętam. Na kartkówce stwierdziłem, że i tak prochu już nie wymyślę i zacząłem wypisywać sobie cytaty z utworów współczesnych pisarzy zachodnioniemieckich i tę kartkę profesorka zabrała.

W klasie początkowo traktowaliśmy Janka jako... cóż... nieszkodliwego wariata, potem z coraz większym podziwem dla jego pasji i charakteru. Janek ma silną osobowość i ma też duży wpływ na nas. Sama ostatnio „śpiewałam" *«Odę do radości»* Schillera na lekcji — po niemiecku, rzecz jasna. Nie ma chyba w IIIa takiego ucznia, który nie korzystałby z pomocy Jasia. A on cierpliwie tłumaczy ćwiczenia, pożycza zeszyt, pisze wypracowania dla kilku osób naraz (i tak bywa). Janka znają w szkole chyba wszyscy. Przychodzą do niego także czwartoklasiści.

A nauczyciele? Machnęli po prostu na niego ręką, co jednak nie znaczy, że jest faworyzowany lub że we wszystkim mu się pobłaża.

— Możesz jeszcze napisać, że z przedmiotów ścisłych jestem noga.

Tak, tego ukryć się nie da, ale warto wspomnieć, że Janek ma duże zdolności także do języka rosyjskiego, łacińskiego (uczestniczył nawet w olimpiadzie), no i oczywiście jest świetnym polonistą.

Mówi się, że najlepiej można poznać język za granicą. Jasio był tylko raz w NRD przez 11 dni. Pełnił nieoficjalnie funkcję tłumacza.

— Jak wygląda twoja nauka?

— Uczę się codziennie. Ostatnio trochę się zaniedbałem, a trzy dni przerwy to już za dużo.

6 czerwca Janek skończył osiemnaście lat. Z dumą przypomina, że jest to dzień urodzin Tomasza Manna i Aleksandra Puszkina. Ale zaraz dodaje:

— Przyszli do mnie goście i znów nie zająłem się zwrotami idiomatycznymi, co sobie obiecuję od dawna.

Zbliżały się wakacje. Jasia, który dawniej mógł pochwalić się 100 proc. frekwencją, często nie było w szkole.

— A gdzież to nasz Jasio? — pytał czasem nauczyciel. Nikt nie dziwił się odpowiedzi:

— Jasio? W ambasadzie!

Jako miejsce kursu językowego Janek wybrał sobie Rottenburg — stare, średniowieczne miasto. Załatwia teraz masę formalności. Spędzi więc część wakacji w RFN.

— Co radzisz uczniom na lato?

— Żeby uczyli się języków. Kiedy pada deszcz, kiedy jest nudno, kiedy ma się chandrę. Naprawdę warto!

Z **JANKIEM NIEDZIELĄ**, finalistą XI Olimpiady Języka Niemieckiego rozmawiała:

Kasia
korespondentka HSI „ŚM"
Częstochowa

Zamiast śpiewu ptaków, zapachu traw — ryk motorów i smród spalin

Chyba wszystkim Śląsk kojarzy się z dymem fabryk, pyłem, zanieczyszczonymi rzekami. Wszystkie normy ekologiczne są tutaj kilkakrotnie przekroczone. Nie pomagają filtry, wysokie kary i ciągłe akcje sadzenia drzew. A przecież na tym brudnym Śląsku żyją miliony ludzi (największa gęstość zaludnienia w Polsce), z czego większość stanowią ludzie młodzi i dzieci. Nic więc dziwnego, że wielu, jeśli tylko może, stara się ze Śląska uciec. Moi rówieśnicy często snują plany spokojnego życia na wsi. A póki co, każdy stara się chociaż weekend spędzić na świeżym powietrzu.

Tak właśnie postanowiła zrobić pewna katowicka drużyna zuchów. Jej wybór padł na Magurkę, niezbyt trudną do zdobycia górę w pobliżu Bielska-Białej. Są tam piękne lasy i okazała jaskinia.

Pełni zapału wyładowali się na przystanku autobusu. Już mieli uczynić pierwszy głęboki oddech, zaczerpnąć świeżego powietrza, lecz niestety... Okazało się bowiem, że maszerują pod górę nie sami, lecz w towarzystwie beskidzkiego rajdu motokrosowego „Enpuro". Zuchom z początku to towarzystwo podobało się. Którego z chłopców nie pociągają takie „ogniste maszyny"? Nie pomogły tłumaczenia druhny, że brudno, że hałas, że pył. Bawili się przepysznie do momentu, gdy jeden z nich zwrócił uwagę na wygląd ściółki leśnej po przejeździe motocykli. Potem ktoś zauważył, że znaki informacyjne są — o zgrozo! — przybite do drzew gwoździami. Dodam jeszcze, że zawodników było około 400, jechali szlakiem turystycznym i tym samym zmuszali turystów do przepychania się gęstymi zaroślami.

Po powrocie do domu tak sobie myślałem: wszystkim znane jest zapewne powiedzenie „sport to zdrowie". Czy jednak w przypadku motokrosu sprawdza się ono? Zdrowie? Dla kogo? Przecież nie dla turystów szukających śpiewu ptaków (zagłuszonego) i woni traw (nie wyczuwalnej przy smrodzie benzyny). Jeśli kilku wariatów chce sobie poszaleć, niech to czynią tak, by inni nie musieli cierpieć!

Piotr
Katowice

Wspaaaniała dyskoteka!

Głośniki wyły od piątej. Wprost zachłystywały się muzyką: pop-rock i heavy metal. Ale w sali gimnastycznej, gdzie była zorganizowana dyskoteka, nastrój panował raczej smętny. Tylko kilka par wyginało się w najróżniejszych pozach, z ich twarzy wiało beznadziejnością, nudą i smutkiem, co kontrastowało z szaleńczym tempem tańca. Reszta zebranych podpierała ściany, w kącie chłopcy ukradkiem kopcili papierosy. Dziewczyny wystrojone jak papugi, w mini-kieckach, wdzięczyły się i obserwowały, czy robią należyte wrażenie. Na korytarzu, w najciemniejszym końcu, kilku „odważnych" opróżniało butelkę piwa — trochę się bali, gdyż dyżurujący opiekunowie byli niedaleko w pokoju. Przy wejściu do sali zgromadziło się największe towarzystwo; to chłopcy zabiegający o względy Arlety — szkolnej piękności (na szczęście piękno to pojęcie względne). Koledzy zgrywali się, dowcipkowali, popychali nawzajem, a ci bardziej oddaleni celowali w osobę wybranej papierowymi kulkami.

I tak nadeszła godzina dwudziesta, gdy pani woźna oznajmiła, że ma tego dość i idzie do domu. Wtedy wszyscy na gwałt ruszyli do tańca. I będą wspominać, że dyskoteka była wcale udana!

Piotr Oczko
(SP 29, kl. VIII)
„Świerzop"

ZAPROSILI NAS:

- Na Zlot 20-lecia Harcerskiej Służby Granicznej do Szklarskiej Poręby jego komitet organizacyjny
- Zachodnio-Pomorska Chorągwie ZHP i Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kolejarz" w Szczecinie na Harcerskie Święto Osiedla
- Zachodnio-Pomorska Chorągiew ZHP i Zlot Harcerstwa Ziemi Koszalińskiej „Najlepsi z najlepszych"
- **Muzeum Woli na Wystawę „HARCERKI". Wystawa czynna będzie przez całe wakacje, warto więc przejeżdżając przez Warszawę obejrzeć tę ekspozycję. Muzeum Woli ma swą siedzibę przy ul. Srebrnej 12**
- Komenda Chorągwi Kaliskiej ZHP na X Chorągwiany Zlot Drużyn „Nieprzetartego Szlaku"
- Komenda Hufca ZHP w Chorzowie na uroczystość odsłonięcia Pomnika Harcerzy Chorzowskich poległych za Polskę w latach 1939–1945
- Komenda Hufca ZHP w Gdyni na zlot drużyn hufca
- Komenda Szczepu ZHP w Miałach na uroczystość nadania imienia i wręczenia sztandaru
- Komenda Hufca ZHP oraz I Szczep Drużyn Starszoharcerskich w Kolbuszowej na zlot drużyn noszących imię Janka Bytnara
- Komenda Hufca w Dziadowej Kłodzie na uroczystość nadania imienia oraz wręczenia sztandaru

DZIĘKUJEMY!

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Jestem 12-letnią dziewczyną, lubiącą szyć. Jest to moja największa pasja. Zbieram różne podręczniki o szyciu i wykroje. W domu stale ktoś zwraca mi uwagę, że zostawiam porozrzucane igły, szpilki, kawałki materiałów, ale przecież w domu każdej krawcowej panuje „twórczy nieład". Zbieram też naklejki i widokówki. Chciałabym nawiązać znajomość z osobami o podobnych zainteresowaniach, **Anna**

●

Chodzę do VIII klasy, jestem bardzo nieśmiały. Interesuję się historią, szczególnie dotyczącą II wojny światowej. Lubię również biologię. Często słucham muzyki, ale nie tej głośnej, nie lubię rocka. Słucham utworów Chopina i Bacha. Chciałbym poznać kogoś o podobnych upodobaniach, **Leszek**

● Mam 13 lat. Jestem wysoka i niezbyt szczupła. Wszyscy twierdzą, że wyglądam na co najmniej 16 lat i coś w tym musi być, skoro w sklepach często mówią do mnie — proszę pani. Początkowo bardzo mnie to peszyło, robiłam się czerwona i mówiłam ile mam lat. Teraz się tym nie przejmuję. Dziewczyny z klasy słysząc to „proszę pani" śmieją się ze mnie, ale ja się nie obrażam. Nie mam specjalnych zainteresowań, ale chciałabym, żeby ktoś do mnie napisał; opisał swoje życie, problemy. Pragnę jedynie, aby była to prawda, bo najbardziej nie lubię kłamstwa. Wolałabym nawet aby napisał do mnie ktoś skromny, wręcz nieśmiały niż pyszałkowaty i zarozumiały. Może razem znaleźlibyśmy jakieś hobby, doszli do wspólnych zainteresowań. Proszę, piszcie, **Ewa**

●

Mam 13 lat, psa, chomika i różne cuda techniki i właściwie niczego mi nie brakuje, ale odczuwam brak prawdziwego przyjaciela. Moją pasją jest biologia i żeglarstwo, a także muzyka. Ze szczególnym upodobaniem słucham Sandry, Madonny i zespołu Pet Shop Boys, **Anna**

● Jestem czternastolatką. Kocham zwierzęta, a w domu mam kota i kanarka. Lubię dużo spacerować. Nie należę do dziewczyn lubiących się stroić i zadzierać nosa, pewnie dlatego nikt nie zwraca na mnie uwagi. Może napisze do mnie jakiś „szaraczek", **Ewa**

REDAKCYJNA POCZTA

Bojkot brudasa

W ubiegłym roku na kolonii (w mojej grupie) była dziewczyna, która myła się tylko raz w tygodniu (kiedy szłyśmy się kąpać).

Nie mogłam jej zrozumieć: żeby nie miała przyborów do mycia, ale miała! Miała wszystkie niezbędne rzeczy, a ich nie tknęła!

Tak się złożyło, że jej łóżko stało obok mojego. Nigdy nie miała na nim porządku ani poukładanych rzeczy. Co gorsza — chodziła w jednym i tym samym ubraniu. Kiedy jej zwracałam uwagę, wzruszała tylko ramionami. Nic do niej nie docierało. Wreszcie miałyśmy jej dość. Kolejnego dnia zrobiłyśmy kilkuosobowe zebranie. Postanowiłyśmy na nim, że przestaniemy się do niej odzywać i zaczniemy traktować tak, jakby jej nie było. Był to pełen bojkot.

Po jakimś czasie spostrzegła, że do niej się nie odzywamy. Wyglądało to tak, że gdy o coś nas się pytała, to „kiwałyśmy" jej głową — tak lub nie.

Nie wytrzymała. Przyszła do mnie i zapytała dlaczego tak z nią postępujemy. Wtedy zebrały się wszystkie dziewczyny z naszej grupy i powiedziałyśmy jej to, co myślimy. Ku naszemu zdumieniu nie powiedziała nic. Wzięła przybory do mycia i poszła do łazienki.

Na początku, gdy wymyśliłyśmy ten bojkot, nie wiedziałyśmy jakie będą jego skutki. Dobre czy złe? Udało nam się! Ta dziewczyna do końca była fajną koleżanką, nie miała do nas żalu i bardzo dbała o higienę osobistą.

Dana

Młodsze rodzeństwo to udręka

Droga „Miki", (nr 30 „ŚM") też chodzę do V klasy i mam siostrę.

W I klasie koniecznie chciałam mieć siostrę i mama zgodziła się. Przed II klasą, podczas wakacji przyszła na świat ta moja siostra. Byłam w „siódmym niebie". Z radością wychodziłam z nią na dwór i bawiłam się. Teraz ma trzy i pół roku i jest okropna. Nie dość, że wszystko mi zabiera, jest strasznie uparta. Jeśli nie chcę jej czegoś dać, płacze i rodzice każą mi ustąpić dla świętego spokoju. W przedszkolu jeszcze bardziej „rozwinęła swe zdolności". Dokucza mi, zaczęła bić i pluć (wiem, że to nie najlepiej może świadczyć o wychowaniu przez rodziców, ale co oni mogą poradzić?). Gdy jej oddaję, biegnie do taty na skargę i zawsze ja oberwę. Mama zaczęła ją karać, ale to niewiele daje, bo gdy się ją zbije, ryczy przez pół godziny i nie ma spokoju. A gdy nie zwraca się na te jej zaczepki uwagi, tak długo będzie dokuczała, aż się jej nie „odda", a wtedy znów leci na skargę.

Mogę dawać jeszcze mnóstwo przykładów o jej zachowaniu. Naprawdę, młodsze rodzeństwo to okropność, bo zawsze trzeba mu ustępować: „bo małe... bo nie rozumie"

Magda z Wrocławia

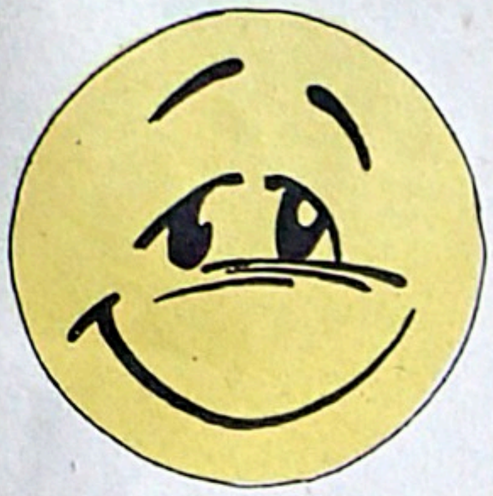

Potrafisz?

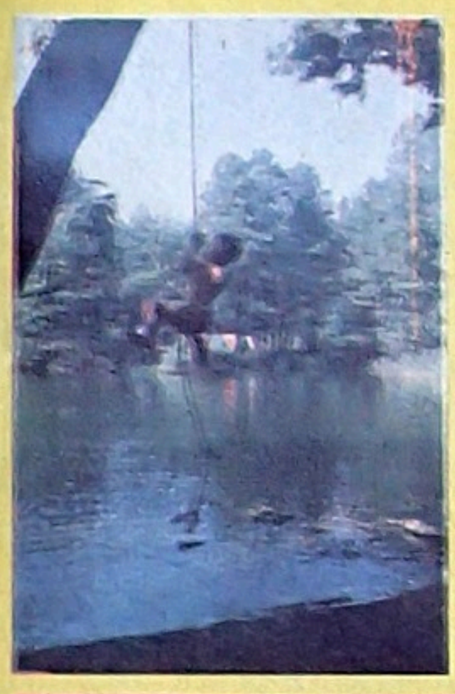

CO TYDZIEŃ KONKURS

Chcesz zdobyć dulkę, która opłynęła cały świat? Pamiętasz? — do 12 lipca trwa błyskawiczny konkurs na sznurkowe dzieła.

Na twórców najciekawszych, najładniejszych „sznurkowców" czekają prezenty od kapitana Krzysztofa Baranowskiego.

Swoją pracę przyślij do „Świata Młodych". Na przesyłce naklej znaczek Pogodnych!

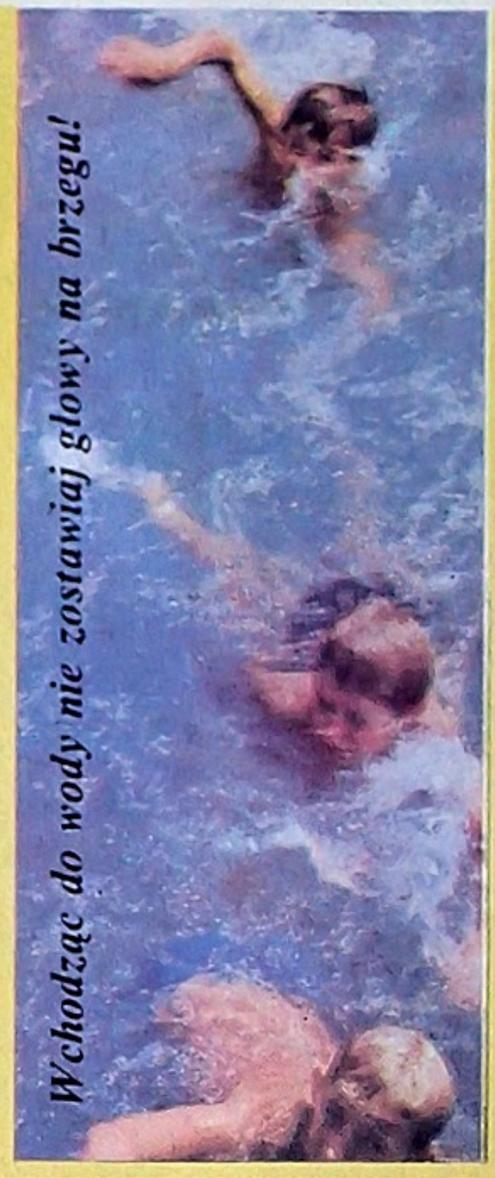

Wchodząc do wody nie zostawiaj głowy na brzegu!

Robimy „gałkę bosmańską"

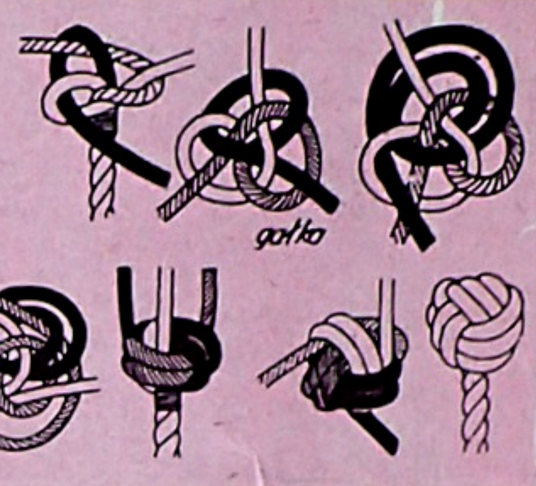

Można ją wykonać ze splecionej linki, lub jak widzicie na naszym rysunku — z rozplecionej. I w jednym, i w drugim przypadku jest ona znakomitym zakończeniem lin i sznurów.

Interesująco wygląda pleciony pasek z gałkami.

RZUTKĄ DO CELU

Rzutka to długa, niezbyt gruba lina zakończona ciężarkami np. woreczkiem z piaskiem lub gałką bosmańską.

Rzutka umożliwia podanie ze statku na nabrzeże cumy lub liny holowniczej na inną jednostkę.

Przed rzuceniem linkę *klaruje się* (układa) w duże, luźne *buchty*, (zwoje), które trzyma się w ręku (patrz rysunek).

Trafić rzutką do celu to zadanie niełatwe. Spróbuj! Ustaw się na linii w odległości 3–5 metrów od celu (bardzo dobrym celem może być stara opona) i próbuj. Uda się — powiększaj dystans.

Celne, pewne posługiwanie się rzutką to ważna umiejętność żeglarska.

KOLOROWY SZYFR

Nie wiadomo kto kod flagowy wymyślił. Ale już w starożytności na wojennych okrętach, na których przed bitwą kładziono maszty, istniały maszty specjalne służące wyłącznie do podnoszenia flag sygnałowych.

Obecnie są telegrafy, krótkofalówki, radiotelefony, ale ongiś był to jedyny sposób porozumiewania się statku z lądem i z innymi statkami. Każda flota wojenna miała swoje flagi, których znaczenia nie znali wrogowie.

W Wielkiej Brytanii, w państwie o bogatych morskich tradycjach, pierwszą książkę sygnałową, przeznaczoną dla wojennej floty wydano w XVII wieku.

W 1803 roku przyporządkowano istniejącym flagom litery. Obecnie ten kod składa się z 40 flag, w tym 26 „literowych", 10 „cyfrowych", 3 pomocniczych oraz flagi „kodu i odpowiedzi".

Każda flaga-litera jest ponadto samoistnym sygnałem. Stosuje się także zestawy flag. Najczęściej stosowane są sygnały jednoflagowe. Służą do przekazywania pilnych informacji.

Dwuflagowe, uzupełniane czasem flagą cyfrową — stosowane są rzadziej, a trzyflagowe — są sygnałami medycznymi.

Szyfr takich zestawów znajduje się w księdze międzynarodowego kodu sygnałowego.

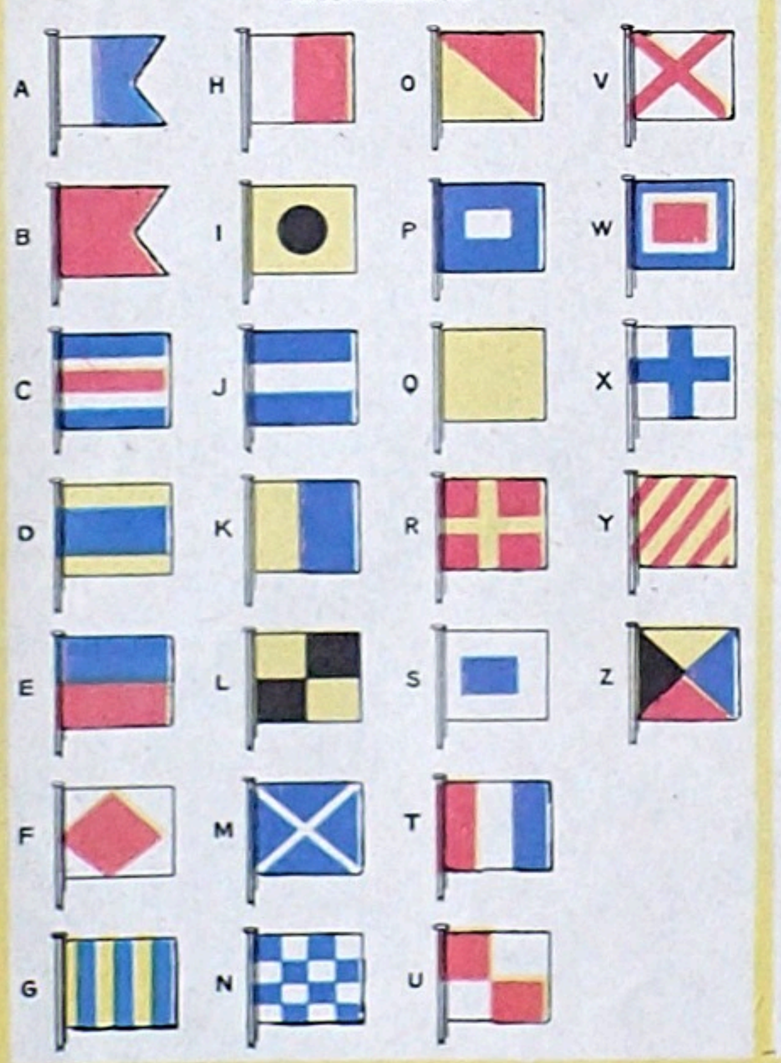

Sygnały znaczeniowe

A — Mam nurka pod wodą. Trzymajcie się z dala i idźcie powoli.

B — Ładuję, rozładowuję (mam na statku) ładunki niebezpieczne.

C — Tak.

D — Trzymajcie się z daleka ode mnie, manewruję z trudnością.

E — Zmieniam kurs w prawo.

F — Jestem niezdolny do ruchu, nawiążcie ze mną łączność.

G — Potrzebuję pilota. Wybieram sieci (dot. statków rybackich).

H — Mam pilota na statku.

I — Zmieniam kurs w lewo.

J — Mam pożar i niebezpieczny ładunek. Trzymajcie się z daleka ode mnie.

K — Pragnę nawiązać z wami łączność.

L — Zatrzymajcie natychmiast wasz statek.

M — Zatrzymałem mój statek i nie poruszam się po wodzie.

N — Nie.

O — Człowiek za burtą.

P — Wszyscy zameldować się na statku. Statek wychodzi w morze (na rybackim również — moje sieci zaczepiły o przeszkodę).

R — Odebrałem. Albo: Odebrałem wasz ostatni sygnał.

Q — Na statku wszyscy zdrowi — proszę o zgodę na łączność z lądem.

S — Moje maszyny pracują wstecz.

T — Trzymajcie się z dala ode mnie, jestem zajęty trałowaniem we dwójkę.

U — Kierujecie się ku niebezpieczeństwu.

V — Potrzebuję pomocy.

W — Potrzebuję pomocy lekarskiej.

X — Wstrzymajcie się z wykonywaniem waszych zamierzeń i uważajcie na moje sygnały.

Y — Wlokę moją kotwicę.

Z — Potrzebuję holownika (na statkach rybackich łowiących blisko siebie oznacza również — wydaję sieci).

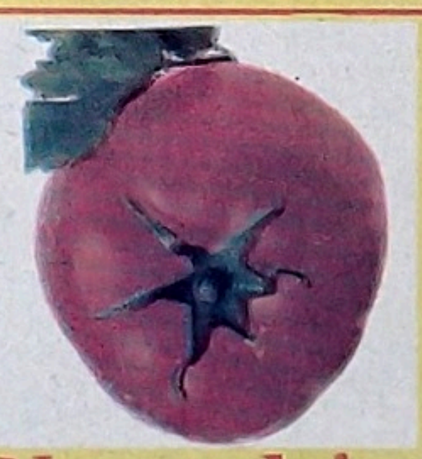

Na wodzie też ma się pragnienie

Kuk Krzysztof Baranowski poleca „samo zdrowie":

Napój pomidorowy

1/2 kg dojrzałych pomidorów,
1 l gotującej wody,
natka pietruszki,
kilka ząbków czosnku,
szczypta ciemnej soli (z mikroelementami).

Pomidory sparzyć, obrać ze skórki, przetrzeć przez sito, zalać litrem gotującej wody. Ostudzić.

Posiekać drobno natkę i czosnek — wkładać do kubeczków lub szklanek bezpośrednio przed spożyciem.

Każdy sam soli, „do smaku"

Cocktail mleczny

1/2 l mleka,
1/4 kg czarnych jagód, poziomek lub truskawek,
3–4 łyżeczki cukru.

Mleko przegotować, ostudzić, przecedzić. Owoce umyć, przetrzeć. Dodawać do mleka rozbijając trzepaczką lub mikserem.

WYBIJANIE „SZKLANEK"

Przed wiekami, kiedy na okrętach nie było zegarów, a czas odmierzały klepsydry — szklane naczynia z przesypującym się piaskiem — marynarz wachtowy musiał co pół godziny taką klepsydrę odwrócić. Odwracał i uderzał w dzwon okrętowy. Był to znak, że obowiązującą go czynność wykonał.

Zwyczaj ten, mimo istnienia elektronicznych, dokładnych chronometrów przetrwał do dziś. Ponieważ wachty morskie trwają po cztery godziny, doba morska podzielona jest na sześć wacht. Dokładnie o godzinie 12.00 w południe rozpoczyna się liczenie dobowego czasu. Znaczy go o 12.30 jedno uderzenie w dzwon („jedna szklanka"). O 13.00 wybija się dwie „szklanki", o 13.30 trzy i tak dalej, dodając co pół godziny jedną „szklankę", aż miną cztery godziny wachty, której koniec znaczą cztery „szklanki". O godzinie 16.30 znowu jedno uderzenie w dzwon i tak przez okrągłą dobę.

Dwie godziny czystego powietrza...

Ostatnie dni maja i pierwsze dni czerwca — to „Międzynarodowy Tydzień Zapobiegania Kwaśnym Deszczom". Akcję tę ogłosiły światowe organizacje ekologiczne — „Friends of the Earth" (Przyjaciele Ziemi) i ruch „Zielonych" — „Greenpeace".

Kwaśne deszcze są jednym z największych zagrożeń dla życia na Ziemi, gdyż niszczą roślinność, dostarczającą tlenu wszystkiemu, co oddycha.

Do ich wywołania potrzeba bardzo niewiele: wydzielenia do atmosfery tlenków siarki (powstających przy spalaniu zasiarczonej benzyny lub węgla) oraz tlenków azotu (wytwarzanych głównie przez silniki samochodowe). Związki te mieszają się z parą wodną w chmurach i pod wpływem światła słonecznego zamieniają w kwas siarkowy i azotowy, który jako deszcz spada na rośliny...

Wydział Komunikacji Urz. M.St. Warszawy, z którym współpracuje Polski Klub Ekologiczny, postanowił przyczynić się do zmniejszenia tego zagrożenia, organizując bezpłatną regulację gaźników samochodowych dnia 29 maja, przed „Międzynarodowym Dniem Bez Samochodu" (poniedziałek 30 maja). W owym dniu w Warszawie nie dało się, niestety, zauważyć zmniejszonego ruchu samochodowego. W Krakowie odbyła się na Plantach manifestacja ekologiczno-rowerowa.

Okręg mazowiecki PKE na podobną manifestację przeznaczył inny dzień: niedzielę, 5 czerwca — „Międzynarodowy Dzień Ochrony Środowiska".

Po uzyskaniu poparcia Prezydenta M.St. Warszawy na wyłączenie z ruchu na dwie godziny Traktu Królewskiego (od pl. Zamkowego do skrzyżowania Nowego Światu z Al. Jerozolimskimi) i załatwieniu wszelkich formalności* do pełnego szczęścia potrzeba było jeszcze tylko dobrej pogody. Prognozę w Dzienniku większość z nas oglądała z napięciem równym temu, jakie towarzyszy oglądaniu dreszczowców w „Kinie Nocnym". Wiadomości były niezbyt pomyślne, lecz — szczęśliwie — nie sprawdziły się.

Temperatura w niedzielę przekraczała 30°C w pełnym słońcu i już od 10.30 na placu Zamkowym zaczęły gromadzić się tłumy rowerzystów, wrotkarzy, „deskarzy" (na deskorolkach) i dosyć dziwnie ubranych spacerowiczów. Wiek zgromadzonych — rozmaity — od lat 6 do... ponad 60. Wielu z nich miało kolorowe transparenty. Namalowane na nich hasła głosiły: **„Dosyć dymu z Warsowinu"; Warsowin truje — Rada Narodowa toleruje"; „Nie chcemy pić ścieków i oddychać powietrznym błotem"** (to

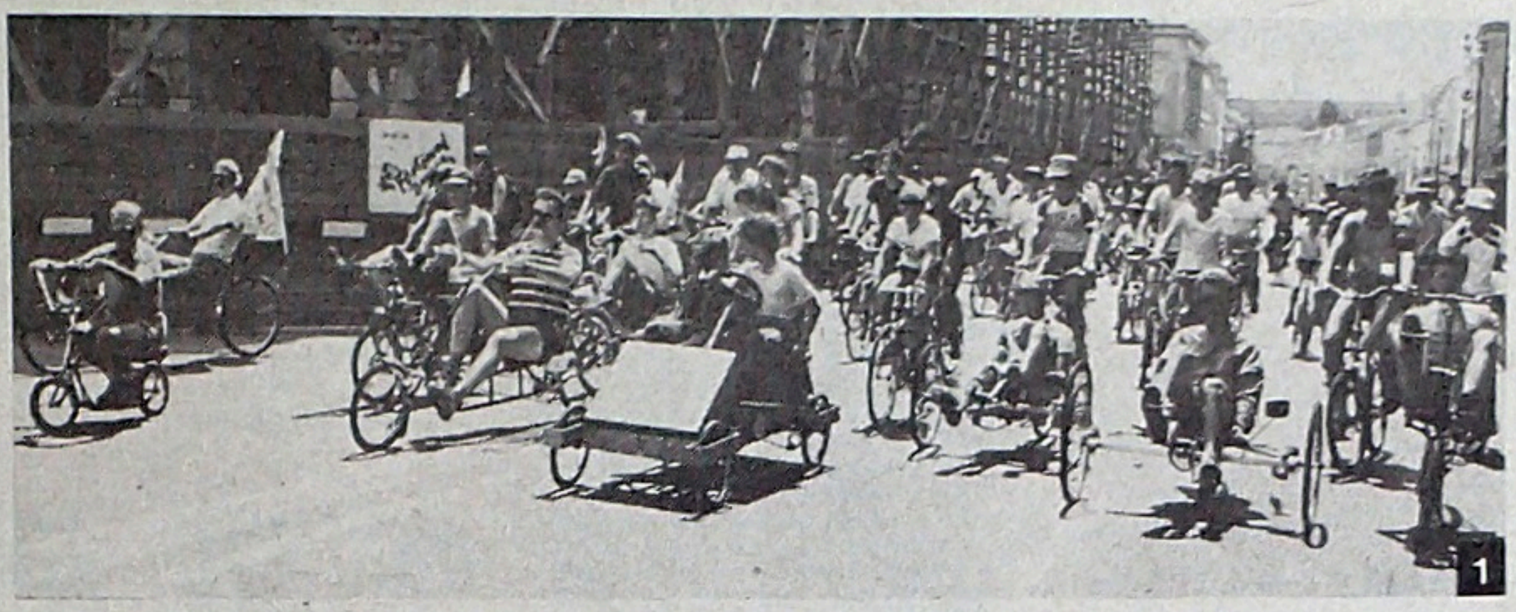

ska mgiełka spalin i szare wyziewy autobusowych diesli.

Podczas przejazdu kilkunastu młodzików wyrwało do przodu i rozpoczęło regularny wyścig, mając do swej dyspozycji całą ulicę. Gdy cykliści wracali — nastąpiło spotkanie z grupą pieszą, w której skład wchodzili „Wolębyćki" i aktorzy Teatru Pantomimy „Studio Kineo" z Warszawy. Nastąpiła krótka narada, ponieważ potrzebne były śmieci do budowy „Pomnika śmiecia", a przed naszym przejazdem MPO niezwykle starannie... zamiotło Trakt, tak, że uczestnicy pochodu musieli sięgać do własnych kieszeni po zużyte bilety MZK, aby dostarczyć surowca!

Następne przejazdy (młodzi już się zmęczyli) nastąpiły w innym porządku: najpierw cyklomobile i rowery poziome, aby były widoczne (są one niższe od klasycznych rowerów), hulajnoga (jechał na niej 60-letni pan), deskorolki, rower z owiewką, a dalej — jak kto chciał — nowy turystyczny **„Peugeot" obok roweru z drewnianymi** obręczami z lat 1920-tych, składak obok „wyścigówki", pierwszoklasista obok seniora...

Po ostatnim przejeździe teatr uliczny u stóp Kolumny Zygmunta zaimprowizował współczesną Grupę Laokoona, czyli spętanie przez zalewające śmieci — przy okazji budowy „Pomnika śmiecia", który jakby zyskał przewagę nad tymi, co go budowali i zaczął ich pochłaniać.

Po zakończeniu spektaklu oglądano jeszcze pojazdy i dzielono się wrażeniami. Odczucia wszystkich uczestników podsumował chyba najlepiej komentator „Teleexpressu": — *„...Dzisiaj Trakt Królewski oddany był we władanie pieszym i rowerzystom. Szkoda, że tylko na dwie godziny..."*

Na szczęście PKE planuje podobną imprezę za rok — więc głowa do góry!

AGATA NIEDEK
Fot. **Marek Felak**

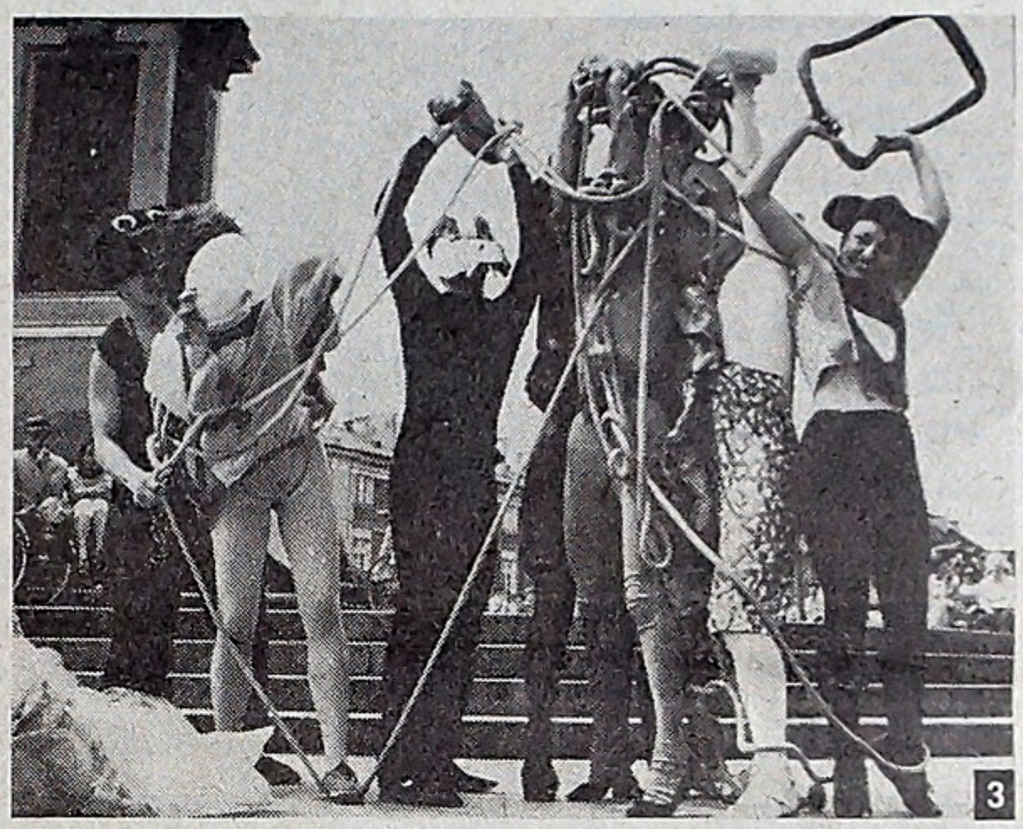

* Aby czasowo wyłączyć z ruchu samochodowego Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat należało uzyskać zgodę Urzędu Dzielnicowego oraz Wydziału Komunikacji M.St. Warszawy, jak również Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Niezbędne środki finansowe na ten cel zapewnił Wydz. Ochrony Środowiska M.St. Warszawy.

Na zdjęciach:
1. Kawalkada pojazdów zajęła całą szerokość Nowego Światu
2. Protest przeciwko zanieczyszczeniom — indywidualny...
3. ...i zbiorowy — happening grupy „Studio Kineo"
4,5. „Wolę Być" poszło również piechotą

SPOTKACIE ICH WE FROMBORKU

W pięknym dziewiętnastowiecznym pałacyku, zbudowanym dla właściciela fabryki włókienniczej, Buchholza, mieści się Liceum Sztuk Plastycznych. Ozdobą niezwykłą pałacowej wieży jest olbrzymie, wysokie, uskładane przez wiele bocianich pokoleń — gniazdo. Co roku ptaki wyprowadzają młode nosząc im żaby z łąk nad rzeką Supraślą. Jesienią odlatują, by następnej wiosny znów powrócić do swojego gniazda na wieży pałacyku.

Z Liceum Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera z początkiem każdego lata „wyfruwają" młodzi specjaliści różnych artystycznych technik: tkactwa, snycerstwa itp. Tradycje liceum są jednak nieco krótsze niż bocianiego gniazda. Jak twierdzi dyrektor liceum, **dr Zenon Gruszewski**, wywodzący się z Supraśla — gniazdo istnieje tak długo, jak tylko sięga pamięcią. Liceum zaś początkowo mieściło się w Białymstoku (od 1945 r.), a do Supraśla przeniesiono je w 1959 r. W 40-lecie szkoły, podczas uroczystego jubileuszu, w czerwcu 1985 r., pałac — szkoła otrzymał stosowną tablicę pamiątkową. O jubileuszu zaświadczają też karty szkolnej kroniki, bardzo efektownie zdobionej przez młodzież. Wśród wielu artystycznych ornamentów można zauważyć i rzeczowo „po uczniowsku" wyrażoną myśl: **najpierw z trudem się do szkoły dostają, a potem z okrzykiem: „nareszcie koniec budy"! — opuszczają szacowne mury**. Ostatni rok szkolny „odmalowano" (dosłownie!) w kronice komiksem prezentującym się barwnie i pomysłowo.

5-letnie Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu każdego roku przyjmuje około 70 pierwszoklasistów (o miejsce trzeba walczyć talentem!); wszystkich uczniów jest około 250. Tegoroczne wakacje letnie licealiści z Supraśla po raz pierwszy będą spędzać we Fromborku na obozie zorganizowanym wspólnie z Komendą Chorągwi ZHP z Białegostoku. Będzie to dla nich obóz artystyczny, rzecz jasna. Tam spotkacie ich w lipcu.

ANNA GRZYBOWIECKA

Na zdjęciach:

1. Z unikalnej cerkwi z początku XVI wieku (zniszczyli ją hitlerowcy) ocalały w Supraślu piękne freski

2. Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu mieści się w dziewiętnastowiecznym pałacyku, którego wieżyczkę (z lewej) od lat upodobały sobie bociany, budując tu wielopiętrowe gniazdo

„ŁOWICKIE" ŚPIEWANIE

Jeszcze nie umilkły brawa nagradzające występ **Gabrysi Wasilewskiej** i akompaniującej jej na fortepianie mamy, a już na scenę wkroczył zespół **„Iskierki"**. Dziewczęta w pełnym rynsztunku rajdowo-wycieczkowym, grając na tarze, wystukując rytm rączką od menażki, brzęcząc różnymi przeszkadzajkami, odśpiewały z humorem piosenkę „Na wędrówkę"...

Widownia sali koncertowej **Dzielnicowego Domu Kultury Mokotów** przy ulicy **Łowickiej** — wypełniona do ostatniego miejsca. Spóźnialscy stoją w drzwiach i wyciągając szyje spoglądają na scenę. Trwa właśnie wielki finał **Stołecznego Festiwalu Piosenki Dziecięcej**. Przegląd ten organizowany jest już od siedemnastu lat i z roku na rok przybywa mu sympatyków. Jak nazwa głosi — jest to festiwal stołeczny: brać w nim udział mogą chętni z Warszawy i jej okolic. Ale organizatorzy nie odprawiają z kwitkiem gości także z innych stron Polski. W tym roku na przykład przyjechali oni z Wałbrzycha, Sosnowca i Wrocławia. Właściwie każdy, kto ma ukończone cztery lata, a nie przekroczone czternaście, umie i chce śpiewać — może stanąć w konkursowe szranki.

W ciągu dwóch dni eliminacji jury, składające się ze znanych Wam dziennikarzy programów 5-10-15 i Tik-Tak, miało sporo pracy. Wysłuchało bowiem aż 120 solistów, duetów, tercetów i zespołów. Po namyśle, do Koncertu Laureatów wytypowało 25 wykonawców.

Na rowerku w siną dal, spacerkiem jedziemy przez boczne ulice... — tak refren piosenki śpiewał rodzinny duet — **Ola i Adaś Dubczyńscy**. W drugiej zwrotce nastąpiło małe nieporozumienie — Adaś z rozpędu zaczął śpiewać fragment, który miała wykonać Ola. Ale po kuksańcu siostry „przystopował" i dalej już wszystko poszło gładko. Piosenka „Rowerek" przypadła publiczności do gustu i po chwili widzowie — ci mali, średni i całkiem duzi — wtórowali rodzeństwu stojącemu na scenie. **Stanisław Banasiuk** — aktor, który z ogromnym wdziękiem prowadził koncert, wręczył duetowi, tak jak każdemu z laureatów, nagrody: płyty, książki, kasety i pachnące bukieciki fiołków...

Tymczasem za kulisami do występu przygotowują się trzej koledzy: **Tadek Zieliński, Łukasz Szymowski i Karim Matuszewski**. Zespół „The Partaczes" powstał na krótko przed festiwalem. Łukasz i Karim grają na gitarach i szukali do kompletu kogoś śpiewającego. Okazało się, że mieszkający obok piątoklasista — Tadek ma głos jak dzwon i nadaje się jak ulał! Kilka spotkań przed konkursem wystarczyło, by zespół opracował, napisaną przez Karima podczas wycieczki szkolnej, piosenkę „Co tu robić".

— *To była radość nieopisana, gdy dowiedziałem się, że przeszliśmy do finału...* — Tadek chce jeszcze coś dodać, ale koledzy wołają go na scenę.

Wy także będziecie mogli obejrzeć niektórych laureatów tegorocznego mokotowskiego festiwalu. Już w czerwcu piosenki w ich wykonaniu nagrywane będą do programu 5-10-15, a we wrześniu finaliści przeglądu śpiewać będą w Tik-Taku. **(ist)**

Fot. **M. Włodarski**

Na zdjęciach:
1. „Iskierki" w pełnym rynsztunku rajdowo-wycieczkowym odśpiewały piosenkę „Na wędrówkę"
2. Duet rodzinny Ola i Adaś Dubczyńscy odbierają właśnie nagrody
3. Ostatnie pogawędki przed występem. Zespół „The Partaczes" w komplecie

Ahoj! Nad rzeką Moskwą

W „Szkarłatnych żaglach" było wielu wybitnych obecnie ludzi morza — wojskowych i cywilów, a i ci obecni zapowiadają się nieźle. Ćwiczą dużo i ciężko. Latem wyjeżdżają na obóz, dużo pływają, w przyszłości będą odbywać praktykę na „dorosłych" statkach.

Głoszą zasadę, że: „W życiu wszystkie zwycięstwa zaczynają się od zwycięstwa nad sobą. Człowiek bez celu jest jak statek bez steru".

Wg „Kraju Rad"
Fot. **A. Filatow**

W Centralnym Parku Kultury i Odpoczynku im. M. Gorkiego w Moskwie znajduje się wiele miejsc godnych odwiedzenia. Są i Wesołe Miasteczka, i kawiarenki, lodziarnie, „ścieżki zdrowia", kina... A kto zejdzie nad brzeg rzeki Moskwy, zobaczy przycumowany statek, a każdego popołudnia w pobliżu statku i na jego pokładzie kręcić się będą chłopcy w marynarskich mundurach.

Tu na statku od ponad 13 lat ma swoją bazę klub „Szkarłatne żagle". Aktualnie w Klubie jest ponad 720 chłopców od 12 do 20 lat, a kieruje nimi kobieta, Halina Wojnowa. Przed laty była pionierką, interesowała się wodniactwem, jeszcze w tamtych swoich pionierskich czasach nawiązała kontakt z Klubem Współpracy z Wojskiem (to taka radziecka Liga Obrony Kraju), sama się wodnego rzemiosła uczyła — jak powiada — machając wiosłem, dwukrotnie była mistrzynią ZSRR w sporcie motorowodnym.

Czy znasz zasady bezpieczeństwa ruchu drogowego?

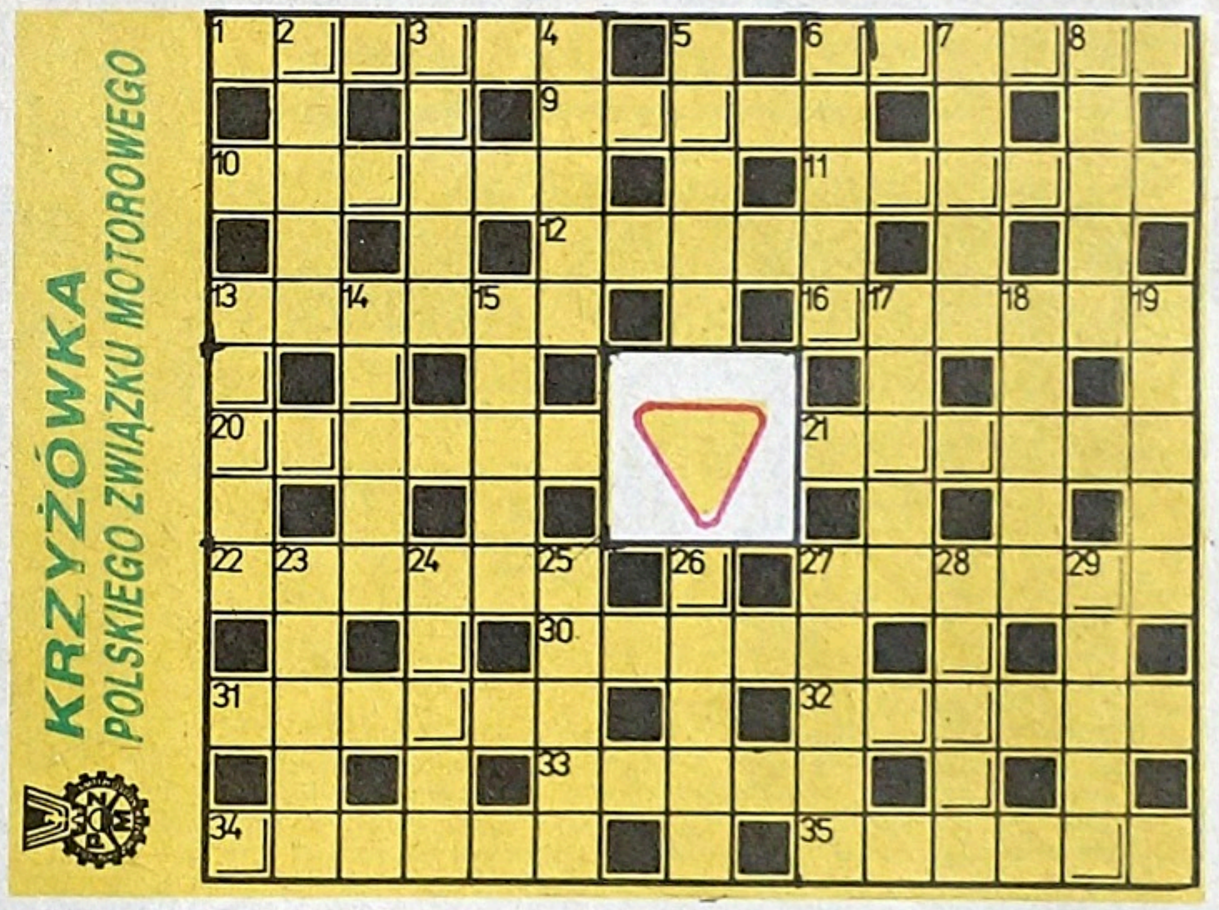

POZIOMO: 1) objaw, 6) Radom lub Poznań, 9) kłamstwo, blaga, 10) ryba mająca między grzbietem i płetwami piersiowymi narządy elektryczne pełniące rolę obronną lub służące do rażenia zdobyczy, 11) strzelec pieszy, a później konny w armii Księstwa Warszawskiego, 12) hobby, 13) osłona chłodnicy w samochodzie, 16) dawna miara długości używana w Rosji, 20) obchodzi imieniny 17 kwietnia, 21) chęć, 22) łkanie, 27) popis, rewia, 30) drogi kamień wprawiony w pierścionek, 31) torbacz australijski, 32) żart, kawał, 33) rowerem należy jechać jej prawą stroną, 34) część Trójmiasta, 35) obżartuch.

PIONOWO: 2) zmiana kierunku ruchu, 3) choroba charakteryzująca się silnymi napadami duszności, 4) konopie z manili, wykorzystywane do sporządzania lin żeglarskich, 5) osoba prywatna dzierżawiąca od jakiejś instytucji placówkę handlową, 6) zewnętrzna pokrywa silnika samochodu, 7) z kapitana na majora, 8) obuwie z drewna, 13) z kodem, 14) wąska łopata o zakończonym spiczasto ostrzu, 15) np. kciuk, 17) słuszność, 18) spisek, 19) jezioro w Afryce, 23) konkurencja narciarstwa alpejskiego, 24) narząd, 25) zgraja, tłuszcza, 26) przewód elektryczny zakopany w ziemi w celu uzyskania z nią połączenia, 27) ilość pewnego towaru znajdującego się na rynku, 28) składak lub tandem, 29) cudo.

Litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą hasło — pierwszą część rozwiązania. Drugą stanowi poprawna odpowiedź na pytanie.

4 Dojeżdżasz motocyklem do skrzyżowania, a przy Twojej drodze ustawiony jest znak przedstawiony w okienku krzyżówki. Drogą krzyżującą się z tą, którą jedziesz, przejeżdża rowerzysta. Kto powinien pierwszy przejechać skrzyżowanie: Ty czy rowerzysta?

Rozwiązanie (hasło krzyżówki i odpowiedź na pytanie) prześlij w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: Ośrodek Metodyczno-Badawczy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, ul. Warszawska 17/21, 26-600 Radom, z dopiskiem: „Krzyżówka PZMot."

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 4 nagród po 1000 zł.

Rozwiązanie krzyżówki PZMot. z 56 numeru „Świata Młodych" z dnia 12.05.1988 r.:

- JEZDNIA NIE JEST MIEJSCEM DO ZABAWY.
- Po drodze oznakowanej C-16 (znak z okienka krzyżówki) rowerem jeździć nie wolno.

Nagrody po 1000 zł wylosowali:

Marcin Klimaszewski, Krystian Lipowski, Maciej Noga, Monika Rybka

ŚWIAT NA CZTERECH KÓŁKACH

POCZĄTKI KARIERY...

ŚWIAT NA DWÓCH KÓŁKACH

Zawody w sportach motoryzacyjnych (motocykli i samochodów) organizowane są w naszym kraju głównie w okresach wiosenno-letnich, ze względu na występujące wówczas korzystne warunki pogodowe. Odbywają się wówczas różnego rodzaju rajdy motocyklowe i samochodowe, motocyklowe wyścigi terenowe, wyścigi motocyklowe i samochodowe na torach zamkniętych, wyścigi kartingowe itp.

Duży procent widzów tych zawodów stanowi młodzież zainteresowana głównie walką o prymat czy nowinkami technicznymi sprzętu, lecz także i ci, którzy w przyszłości chcą uczestniczyć w takich zawodach. Z tego względu napływa do mnie wiele pytań od Was o to, jak zostać zawodnikiem.

Na samym wstępie istotna uwaga: uprawianie którejkolwiek z dyscyplin motoryzacyjnych wymaga bardzo dużego wkładu finansowego, głównie na sprzęt i jego eksploatację. Drugi istotny warunek to posiadanie własnego sprzętu — motocykla czy samochodu, wyjątkiem może być np. udział w wyścigach kartów, bowiem pojazd kartingowy można zbudować w klubie, do którego będzie się należało.

Tak więc mając własny pojazd i świadomość, że nadal będziemy musieli ponosić duże nakłady finansowe, możemy poczynić pierwsze kroki mające na celu zrealizowanie naszego zamiaru. Konieczne więc będzie zapisanie się do klubu motorowego. Takich klubów działa w Polsce kilkaset, lecz są one zlokalizowane nierównomiernie; w niektórych regionach kraju jest ich więcej, w niektórych mniej. Trudno je tu wszystkie wymieniać, z tego też względu podaję tylko adresy Zarządów Okręgowych Polskiego Związku Motorowego, w których będzie można uzyskać wyczerpujące informacje na temat klubów motoryzacyjnych działających w danym okręgu.

Stawianie pierwszych kroków w sportach motoryzacyjnych moim zdaniem powinno zaczynać się od kartingu. Istnieje wiele klubów zwłaszcza przyszkolnych, w ramach których można pod fachowym okiem instruktora budować karty, by potem uczestniczyć w zawodach. Nie polecam samodzielnego wykonawstwa kartów, gdyż budowa ich wymaga wielu skomplikowanych czynności, z którymi nawet przy pomocy obeznanego z mechaniką członka rodziny niekiedy trudno się uporać. Poza tym kart wykonany w ramach klubu daje gwarancję dopuszczenia go do uczestnictwa w zawodach.

Uprawianie kartingu stwarza szanse łatwiejszego wejścia — w następnym etapie — do uczestnictwa w sportach samochodowych. I tak, kto został sklasyfikowany w pierwszej dziesiątce w ciągu dwóch sezonów w kartingowych mistrzostwach Polski w kategorii wyścigowej, otrzymuje licencję bez konieczności uczestnictwa w specjalnym kursie.

W sportach motocyklowych warunkiem uzyskania licencji sportowej jest przynależność do klubu motorowego. Licencje dla zawodników młodzieżowych zwane „MM" wydają Zarządy Okręgowe Polskiego Związku Motorowego osobom w wieku od 15 do 17 lat, których rodzice wyrazili zgodę na uprawianie sportu motocyklowego, a szkoła zgodziła się na przynależność do klubu i udział w zawodach. Do uzyskania tej licencji niezbędny jest potwierdzony udział w rejonowej eliminacji Pucharu Polski.

Mając licencję „MM" oraz ukończone 17 lat, można ubiegać się o licencję „M". Warunkiem jej uzyskania jest posiadanie motocyklowego prawa jazdy, start i ukończenie dwóch eliminacji Pucharu Polski, a co najmniej w jednej z nich wykonanie próby sprawności w czasie nie dłuższym niż 32 sekundy, względnie ukończenie dwóch eliminacji mistrzostw Polski.

Warunkiem uczestnictwa w sportach samochodowych jest posiadanie własnego samochodu i uczestniczenie — na początku — w konkursowych jazdach samochodowych. Do uczestniczenia w imprezie jest dopuszczona załoga składająca się z dwóch osób, przy czym uprawnienia zdobywa tylko kierowca samochodu. Pilot nie musi mieć prawa jazdy, choć jest to zalecane. Uczestnik chcąc ubiegać się o licencję sportową musi zaliczyć 4 jazdy konkursowe, a następnie poddać się egzaminowi. O dalsze szczegóły dotyczące tej najdroższej spośród sportowych dyscyplin motoryzacyjnych należy zapytać się w klubie motorowym, do którego się należy.

Jak uczestniczyć w zawodach pojazdów zabytkowych, którymi interesuje się też duża część naszych czytelników, postaram się napisać w następnym odcinku.

ZENON DUTKIEWICZ
Fot. **autora**

Adresy Zarządów Okręgowych POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO:

Białystok — kod 15-703, ul. Zwycięstwa 52
Bydgoszcz — kod 35-027, ul. Jagiellońska 68
Gdańsk — kod 80-307, ul. Abrahama 7
Katowice — kod 40-097, ul. 3 Maja 33
Kielce — kod 25-514, ul. Świętokrzyska 10b
Koszalin — kod 75-737, ul. Gnieźnieńska 14
Kraków — kod 31-014, ul. Sławkowska 4
Łódź — kod 94-024, ul. Wygodna 13
Lublin — kod 20-064, ul. B.Prusa 8
Olsztyn — kod 10-801, ul. Sielska 5
Opole — kod 45-233, ul. Oleksa 125a
Poznań — kod 60-330, ul. Cześnikowska 30
Rzeszów — kod 35-032, ul. Kościuszki 15
Szczecin — kod 70-556, ul. Tkacka 55
Warszawa — kod 02-032, ul. Filtrowa 75
Wrocław — kod 51-648, ul. Olszewskiego 128
Zielona Góra — kod 65-764, ul. Krakusa 58

Z notatnika ptakolubów

NAWET SROKA TO... WRONA • SETKI GAWRONICH WYPLUWEK • GNIAZDA PTASIE „PRZEZ ŚCIANĘ" • JASKÓŁKA — ŻYWA KARTKA Z KALENDARZA

Rzadko wspominamy latem o ptakach krukowatych. Dlaczego? Bo obserwujemy je cały rok, a zimą dużo liczniej. Teraz więc lepiej poświęcić więcej miejsca tym ptakom, które przylatują do nas na krótki okres wiosny i lata, by odbyć lęgi i zaraz potem zniknąć. Ale dziś zrobimy wyjątek dla „wron" czy „kruków" — jak określają ogół ptaków krukowatych o ciemnym upierzeniu ludzie mało wtajemniczeni w arkana ornitologii. **Michał** pisze wręcz, że w jego okolicy nawet sroki bywają nazywane „białymi wronami". Dodajmy przy okazji, że kiedyś tu i ówdzie stosowano dwuczęściowe nazwy tych „kruków". W książkach można spotkać takie nazwy, jak kruk kawka, kruk wrona, kruk sójka — ba, nawet... kruk kraska, choć przecież kraska nie należy do krukowatych, ani w ogóle do wróblowców. Nazwy te zostały zapomniane. A my przejdźmy do samych krukowatych, zagłębiając się w lekturę listu Michała Chomiuka. Autor odwiedził dużą kolonię gawronów, i... *Zebrałem tam około kilkaset wypluwek gawronich. Mniej więcej sto zawierało niestrawione szczątki roślinne. Około dziewięćdziesiąt zawierało tylko żwir i piasek. Natomiast tylko kilka — chitynowe pancerzyki chrząszczy. Badałem też dwie wypluwki kawek. Jedna zawierała niestrawione resztki pochodzenia roślinnego, druga żwir i piasek. Po spreparowaniu wszystkie włączyłem do moich zbiorów",*

Ciekawe, co też jeszcze Michał posiada w tych zbiorach. Czekamy na list!

A teraz zaglądamy do „ptasiego wieżowca". Co roku ktoś przesyła nam wiadomość, że odkrył gdzieś takowy. Tym razem pisze **Artur** który był przez pewien czas w Warszawie i... *„W Parku Praskim natknąłem się na ciekawe drzewo — dziuplasty klon. Na wysokości 1,2 m w półotwartej dziupli, a właściwie wnęce, gniazdo założyła muchołówka szara. Dosyć ciemnawo było w tej dziupli, ale udało mi się wypatrzyć 2 jaja i 2 dwudniowe pisklęta. Pół metra wyżej, w dziupli o dwóch otworach wlotowych, zagnieździły się sikory bogatki. Dochowały się już przychówku, bo co chwila rodzice przylatywali z pokarmem. Jeszcze wyżej, na wysokości 2,8 m zagnieździł się wróbel. Tak więc jedno drzewo stało się „domem" aż trzech rodzin. Ogólnie przyjęło się uważać wróbla za konkurenta gniazdowego mniejszych ptaków, np. sikorek. Ale jeżeli jest wystarczająca liczba miejsc lęgowych, tak jak w tym przypadku, wróbel i sikora mogą mieszkać koło siebie, nawet „przez ściankę". Dodam jeszcze, że 5 m od tego drzewa znajduje się budka lęgowa, przybita(!) do sosny, także zajęta przez rodzinę wróbli".* A ja przypomnę, że wróble mieszkają, i to z własnego wyboru — przez ścianę z ptakami wielokrotnie od nich większymi, jak orły, czaple, a zwłaszcza bociany, gnieżdżąc się w zakamarkach ich gniazd. Ale wygodnymi dziuplami i skrzynkami nie gardzą (dotyczy to zwłaszcza mazurka) i dlatego bywają konkurentami innych drobnych dziuplaków.

Na koniec — jeszcze trochę o przylotach, oczywiście tych późniejszych. Artur pisze bowiem nieco o terminowości przylotów jaskółek. *„Zawsze przylatują między 3 a 6 maja, w zależności od części kraju. Rok temu ich przylot obserwowałem w Słupsku — miał miejsce 5 maja. W tym roku w Warszawie na Ursynowie pojawiły się 6 maja. Jak z tego widać, data przylotu jaskółek jest stała, zawierająca się w kilkudniowych granicach".* Zatem — niektóre ptaki możemy traktować poniekąd jako żywe kartki z kalendarza. Takimi są np. krukowate, od których zaczęliśmy ten klubowy odcinek. Ich stadny jesienny przylot na przezimowanie też bywa nadzwyczaj punktualny w ciągu wielu lat. Warto bliżej poznawać ten latający kalendarz przyrody!

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **autora**

Z pędu wyrastającego u dołu zmarzniętego drzewa można odtworzyć nowe drzewo

Zielona poczta

Miłośników roślin egzotycznych zainteresuje zapewne oferta **Tadeusza Czarneckiego,**

który wysyła bezpłatnie nasiona rodzynka brazylijskiego, melona, orlika, papryki, pomidora ozdobnego, cytryny, pomarańczy i grejpfruta. Trzeba nadesłać tylko zaadresowaną do siebie kopertę z naklejonym znaczkiem pocztowym za 25 złotych.

(am)

Zielono mi (162)

Klęska rodzi sukces

W ubiegłym roku opisałem Wam szkody, jakie poczyniła w sadownictwie niezwykle mroźna zima roku 1986/87. Przypomnę, że zmarzło wtedy 35 milionów drzew owocowych i prawie tyle samo zostało mocno uszkodzonych przez mróz. Na drzewach, które przeżyły — zmarzły pąki kwiatowe i plony owoców były znikome. Był to bardzo trudny rok dla sadowników i niezbyt przyjemny dla nas — zjadaczy jabłek, bo musieliśmy płacić wysokie ceny za owoce.

Zapewne jesteście ciekawi, jak wygląda sytuacja w sadach po roku. Otóż jest znacznie lepiej, niż można by oczekiwać. Zapowiada się bardzo dobry urodzaj truskawek, porzeczek, malin i innych roślin jagodowych. Drzewa wiśni zamierzają wydać plon rekordowy, ponieważ w ubiegłym roku nie owocowały, więc odpoczęły i teraz odrabiają zaległości. Zanosi się także na bardzo dobry urodzaj śliwek na Podkarpaciu, gdzie śliwowe sady ocalały. Mimo olbrzymich strat w sadach jabłoniowych plony będą całkiem pokaźne, gdyż wszystko co żyje, niesie w tym roku plon. W roku ubiegłym zebraliśmy nieco powyżej połowy miliona ton jabłek, a w tym roku przewidujemy, że będzie 1 milion 200 tysięcy ton, czyli 35 kg na głowę.

Największe straty są w sadach czereśniowych i gruszowych, toteż te owoce będą przez kilka lat luksusem.

Mroźna zima poczyniła duże straty, lecz są z tego powodu i zyski. Zmusiła ona sadowników do karczowania starych drzew i zastąpienia ich drzewami młodymi. Sady będą teraz bardzo szybko modernizowane. Zostaną posadzone najbardziej wartościowe odmiany szczepione na podkładkach karłowych i półkarłowych. W przyszłości plony będą jeszcze wyższe, a jakość owoców lepsza. Zakupiliśmy już w Europie Zachodniej 3,5 miliona najbardziej wartościowych podkładek, na których po rozmnożeniu będziemy mogli szczepić rocznie nawet 10 milionów drzew, toteż po trzech latach każdy Polak będzie miał własne drzewo owocowe. Tylko gdzie je posadzi — oto problem... A co słychać na naszym powórku, czyli w naszych ogródkach i na działkach? Na ogół wszystko co ma zdrowe korzenie, zabiera się do życia. Moja ulubiona jabłoń odmiany **James Grieve** zmarzła prawie do ziemi, lecz przy ziemi wyrosło kilka młodych pędów. Z reguły są to pędy szlachetne. Wybrałem jeden pęd, przywiązałem do palika i mam już młode drzewko z piękną koronką. Sądzę, że w przyszłym roku będą na nim pierwsze jabłka. W podobny sposób udało mi się odtworzyć zmarznięte drzewa pięcioletnich śliw. Na ogół im młodsze drzewa, tym łatwiej uformować nową koronę z pędów, które wyrastają przy ziemi. Koniecznie trzeba jednak pozostawić tylko jeden pęd, przywiązać go i pielęgnować.

U drzew starszych, szczególnie u jabłoni i grusz zamierają stopniowo zmarznięte gałęzie, lecz u nasady konarów pojawiają się młode pędy. Gałęzie zamierające i chore należy jak najszybciej wyciąć piłką, by nie rozwijały się na nich choroby kory i drewna. Młode pędy można latem przerzedzić zostawiając taką ilość, jaka jest potrzebna do uformowania korony. Po odcięciu gałęzi martwych i chorych oraz przerzedzeniu pędów zbędnych stara grusza upodabnia się do panny młodej w zielonawym wianku na głowie. Taka grusza będzie rodzić na pewno już za rok!

Są ogródki i działki położone nisko, gdzie gromadzi się zimą mroźne powietrze i gdzie szkody mrozowe są dotkliwe i częste. W takim miejscu należałoby sadzić drzewa bardzo wytrzymałe na mróz. Wymienię je, bo być może będziecie je sadzili jesienią. Oto one: Jabłonie: **Oliwka Inflancka, Prima, Priam, Melba, Wealthy, Antonówka, Lobo i Gloster.** Grusze: **Trewinka, Faworytka, Konferencja.** Śliwy: **Stanley, Węgierka Łowicka.** Wiśnie: **Łutówka.** Brzoskwinie: **Reliance, Siewka Rakoniewicka.**

AUGUSTYN MIKA
Fot. **autora**

Zasadnicza Szkoła Górnicza Kopalni Węgla Kamiennego „Pstrowski" w Zabrzu-Biskupicach 41-803, ul. Zamkowa 2, tel. 71-38-82

ogłasza zapisy

na rok szkolny 1988/89

Szkoła kształci w następujących zawodach:
— górnik kopalni węgla kamiennego
— mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
— elektromonter górnictwa podziemnego
— operator maszyn i urządzeń przeróbczych

Warunki przyjęcia:
— ukończone 15 lat i 8 klas szkoły podstawowej
— ukończenie 16 lat i 6 klas szkoły podstawowej.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia pomoc materialną w wysokości:

I. W zawodzie górnik kopalni węgla kamiennego
— w klasie I — 6468 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych
— w klasie II — 7700 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych
— w klasie III — 10164 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych.

II. W pozostałych zawodach:
— w klasie I — 3881 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych
— w klasie II — 4620 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych
— w klasie III — 4712 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych (powierzchnia) — 6098 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych (dół).

III. Uczniowie klas III Zasadniczej Szkoły Górniczej
— dodatek adaptacyjny w wysokości 700 zł dla uczniów odbywających praktykę na dole i 500 zł na powierzchni. Dla wszystkich uczniów miejsce w internacie wraz z wyżywieniem oraz umundurowanie:
— w klasie I: kurtka, garnitur, buty wyjściowe, 2 koszule, krawat, beret
— w klasie II: garnitur, buty, 1 koszula, beret.

Ponadto:
— codzienny posiłek regeneracyjny podczas zajęć
— udział w letnich i zimowych obozach wypoczynkowych
— bezpłatne wyposażenie w podręczniki i przybory szkolne.

Dla absolwentów Zasadniczej Szkoły Górniczej, którzy podejmą w kopalni WK „Pstrowski" pracę do dnia 1.08, bezzwrotna pożyczka w wysokości 150 000 zł.

K-1

Niezwykła hipoteza

Naukowcy z Instytutu Syntezy Organicznej AN Łotwy wysunęli hipotezę o istnieniu nie znanego wcześniej systemu bioregulacji w organizmie człowieka i zwierząt. Sprowadza się on do tego, że obok hormonów produkowanych przez gruczoły wydzielania wewnętrznego i hormonów tkankowych istnieją również komórkowe, które kierują procesami biochemicznymi w żywej komórce i na jej powierzchni.

A to ci heca! Moja dziewczyna! Namalował ją **Tomek** którego zapisuję do Rzepkłubu. Panna, owszem, w moim guście, ale ja do grobowej deski wierny będę mojej połowicy — Rzepince!

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Pamiętaj: KARTKA DO RZEPA! Gdziekolwiek jesteś — napisz kilka słów.

A teraz kilka praktycznych porad wakacyjnych:

● Płyń zawsze pod prąd. Znacznie ciekawiej! Płynąc z prądem jesteś skazany na wciąż to samo towarzystwo.

● Nie pal! DZIECKO + PAPIEROS = diabli wiedzą co?!

● Nie rób drugiemu, co tobie niemiło...

● Nie opalaj się na czekoladkę! Czy chcesz mieć skórę, jak suszona gruszka?

● Nie wywołuj wilka z lasu!

● Nie tkwij przed telewizorem! Korzystaj z usług naszego telepatycznego STUDIA SNÓW. Conocnie od 22[00].

Do zobaczenia!

Wasz Rzep

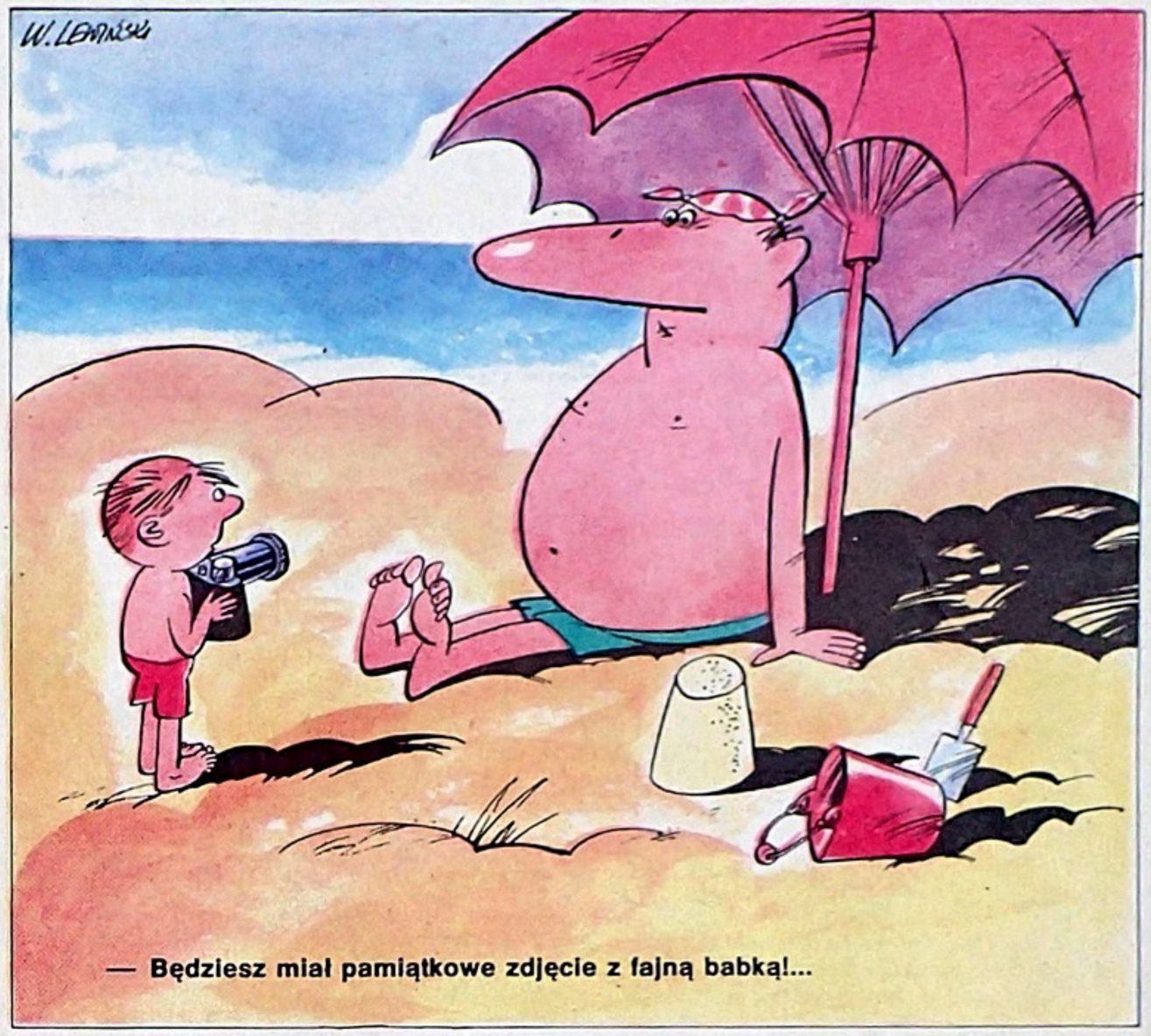

— **Będziesz miał pamiątkowe zdjęcie z fajną babką!...**

RZEPKLUB

Żarty rysunkowe zamieszczone poniżej pochodzą z kolekcji **Przemka** — członka klubu.

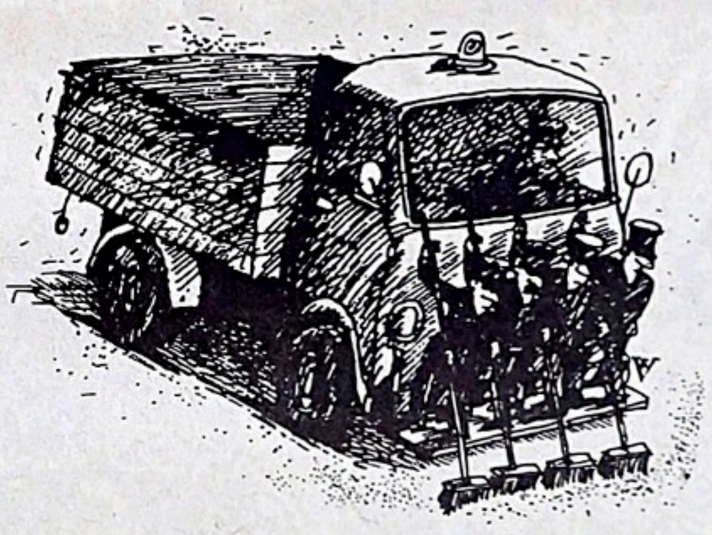

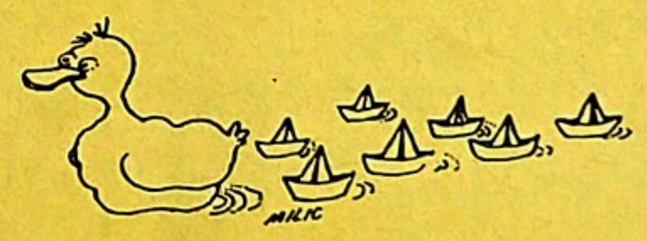

NOWE PAPIEROSY!

Zaprojektował **Rafał** (*Faforek*), którego zapisuję do Rzepklubu.

Masz pomysł? Maluj i przysyłaj! Każdy projekt przechodzi przez sito. Dobre przelatują do druku, a złe do kosza. Najlepiej wychodzą projekty malowane farbami.

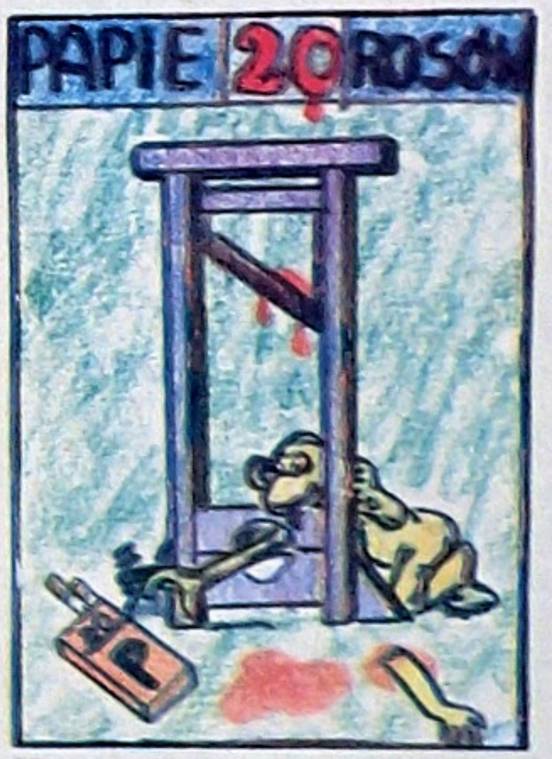

dymi nogami. Spod przykrótkiej suknenki wystawał kawałek haleczki. Nie obejrzała się ani razu. Wyprzedziła Janka spory kawał, wpadła do lasu, po czym z całym rozpędem rzuciła się w trawę obok drogi.

Janek przysiadł obok całkowicie bezradny. Twarz Pauliny ukryta była w trawie. Patykowate nogi co pewien czas z furią kopały w ziemię. Nie padło żadne słowo. Trwali tak długo w całkowitym milczeniu.

— Zapłaci mi za to! — odezwała się Paulina zmienionym głosem.

— Co zrobisz? — spytał zaniepokojony.

— Nie na twoją głowę — odrzekła.

Nagle ktoś zatrzymał się na ścieżce. Młody nieznajomy, ten z tartaku, zeskoczył z roweru. Chwilę stał nad dziećmi nie wiedząc jak zacząć.

— Mógłbym pomóc? — spytał wreszcie.

— Tu trzeba mocnych — odrzekł Janek.

Paulina nie uniosła głowy. Ale słuchała.

— Dlaczego zwolnił jej ojca? — spytał Pan ostrożnie.

— Tata przygadał mu zdrowo — powiedziała Paulina w trawę.

— Tak, to może być powodem — zauważył Pan.

— Niesprawiedliwym — zaoponował Janek. — Przygadał prywatnie. Robota jest państwowa.

Pan chwilę milczał oszołomiony.

— Masz wrodzone poczucie sprawiedliwości — zauważył. Wyjął papierosa, chciał zapalić.

— W lesie zabronione — pouczyła go szorstko Paulina.

Pan zgasił posłusznie. Przysiadł obok.

— Tam jest mrowisko — przestrzegł Janek.

Pan szybko przesunął się w inną stronę. Nie wyglądał na urażonego. Paulina ułożyła się na wznak i spod powiek przyglądała obcej twarzy. Była niezwykle piękna. Słońce oświecało głowę Pana od tyłu i tworzyło aureolkę wokół niej. Ale świętym on nie był, Paulina w życiu nie słyszała, aby jakiś święty chodził po ziemi. Patrzyła jednak.

— Pan jest chyba z Powiatu, co? — odezwała się.

— O, z daleka — odrzekł Pan.

— Jest pan tutaj za interesem?

— No... w pewnym sensie — odrzekł.

— Załatwia go pan z nim... z tym żółtkiem? — W głosie dziewczynki była już samá wrogość na wypadek, gdyby Pan okazał się przyjacielem inżyniera.

Pan to zrozumiał. Wyjaśnił.

— Znalazłem się tam przypadkowo... — zastanowił się. — Ale może mógłbym wpłynąć na niego?

— A jest pan kimś, komu miałby powód nie odmówić? — na to Janek.

Pan zamilkł. Chwilę wpatrywał się w Janka.

— Jesteś szalenie... rzeczowy — rzekł.

— To konieczne — odrzekł poważnie Janek. — Piszę kronikę.

— Szkolną? — spytał Pan żywo.

— Miasteczka. Kiedyś cały świat je pozna.

— Takie jest wspaniałe? — spytał Pan.

— Jest jedyne — odrzekł poważnie Janek. — Obcy tego nie widzą. Ale ja to wiem.

Pan milczał, wpatrując się w Janka.

— Gdyby nie wiedział, że jest jedyne na świecie, nie mógłbym o nim pisać — dodał Janek.

— Rozumiem — powiedział Pan. I na moment zapadł w zamyślenie. — Widzisz... — rzekł jakby wstydliwie — ja także piszę... Poezję...

Paulina siadła raptownie. Popatrzyła na nich z niechęcią.

— Piszcie sobie! — krzyknęła. — A ludzie giną!

Zerwała się i pobiegła w las. Janek spojrzał szybko na obcego, który właśnie przestał być obcy. Tyle ważnych rzeczy mogliby omówić, lecz nie była to odpowiednia pora. Nie wolno pozwolić, aby Paulina odbiegła sama. Ruszył za nią. Obcy wołał coś, ale oni nie słuchali. Wybiegli z przecinki na łąkę, podmokły grunt kląskał pod nogami. Paulina biegła i biegła. Janek zrozumiał, że ona ucieka nie tylko przed nim, lecz przed całą swoją rozpaczą. Przy ścieżce w stronę kolonii domków Paulina przystanęła. Nie odwracając się, zrobiła ruch, nie idź za mną.

Janek przystanął. Paulina przecięła topolową drogę. Wiedział, że nie otworzy swojej furtki. Ominie ją, a potem wsunie się przez dziurę w płocie na wypaloną posesję. Tam było jej schronienie.

Cdn.

Wesołe Nutki

Tekst i rysunki J. CHRISTA

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 80 (4475)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, TELEX 81-36-58.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, TELEX 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42, **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red. Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-48, **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13), **Fotoreporterzy** tel. 21-98-28.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49 wewn. 403. Cena ogłoszeń: 450 zł za 1 cm², 200 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-138-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Magdalena Piotrowska
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Maria Marasek

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 2512/G/88. U-11
Nakład 439 000 egz.

UŚMIECH NUMERU

MĄDRALA przechodzi koło sklepu zoologicznego i widzi na wystawie pięknego rasowego kota. Obok wywieszka z ceną — 5 tysięcy złotych. Nazajutrz przechodzi koło tego samego sklepu i widzi, że na wywieszce jest nowa cena — 10 tysięcy złotych. Zdumiony wchodzi do sklepu i pyta:

— Dlaczego ten kot podrożał o 5 tysięcy...?

— Bo zeszłej nocy zjadł dwie papużki po dwa i pół tysiąca każda...

•

PANI MĄDRALOWA skarży się sąsiadce:

— Mój syn przynosi ze szkoły tylko to, co mój mąż co tydzień trafia w totolotka — same jedynki i dwójki...

Ewa Przybylska

Było to dokładnie w styczniu tego roku, czyli w 1960.

— Ty draniu! — wrzeszczała, podczas gdy jej mąż próbował ją odciągnąć za rękę. — Wszystkie bociany na zimę odleciały, ale ty jeden zostałeś! Żeby ci te cienkie giry obmarzły! A masz pieniądze, a masz! Najedz się krzywdą ludzką, ty cherlawy paragrafie!

Bocian stał jak wryty, patrzył na fruwające pieniądze, a nadlatujący pociąg omal go nie przejechał. Gdy oprzytomniał, dziewczyny nie było, pieniędzy nie było, bloczka z mandatami także nie. Ludzie opowiadali, że chodził potem do niej dwa tygodnie błagając, aby oddała mu dowody wpłat, bo inaczej posadzą go za sprzeniewierzenie. A ona odwrzaskiwała przez okno, to sobie posiedzisz, ptaszku, do samej wiosny!...

Od tamtego czasu Bocian stracił swój bystry wzrok i można było skracać sobie drogę przez tory. Janek jednakże nigdy nie czynił tego ostentacyjnie. W końcu każdy człowiek ma swoją robotę i musi jej pilnować. Tak więc dzisiaj, aby nie ranić gorliwego sokisty, przeszli tory możliwie najdalej od jego tykowatej postaci, spacerującej na tyłach baraku.

Tartak był niedaleko. Aż do stacji docierało świdrowanie traka. Przebiegli pędem ostatni kawałek drogi. Przez bramę tartaku przejeżdżały furmanki z tarcicą. Strażnik przepuścił ich bez słowa. Raptem jakby skojarzył Paulinę z jej ojcem.

— Nie ma go! — krzyknął za nią — Wywalony!

Biuro tartaku mieściło się w drewnianym pawilonie. Chwilę zaglądali przez okno. W kancelarii siedział inżynier. Widzieli jego łysinę otoczoną włoskami. W cieniu, z twarzą schowaną za drewnianą przyporą, siedział ktoś jeszcze. Widzieli tylko kawałek jasnych spodni i dłoń opartą na biurku.

— To zły człowiek — szepnęła Paulina.

— Tak mówią — zgodził się Janek.

Przeżegnali się i weszli. Inżynier odwrócił się i patrzył na nich zaskoczony. Twarz miał jeszcze młodą. W rękach trzymał fajkę, którą usiłował zapalić. Na małym palcu złocił się sygnet. Drugi mężczyzna, schowany w cieniu przypory, zwrócił ku nim głowę.

— O co chodzi? — rzucił niechętnie inżynier. — Mam klienta.

— Jestem Paulina Zientara — rzekła Paulina.

— No to co?! — na to inżynier jeszcze niechętniej.

Paulina z trudem opanowała się.

— Pan wyrzucił mego ojca z pracy — odrzekła.

— Skoro to twój ojciec, to wiesz dlaczego — odrzucił inżynier.

Paulina przełknęła i tę zniewagę.

— Czy umie pan sobie wyobrazić, co czuje człowiek, który nie przyniesie pierwszego pensji?! — spytała.

— I tak ją przepijał! — na to inżynier.

— Może ja wyjdę? — zaproponował obcy nieco zmieszany. Wyszedł z cienia. Jego bardzo młoda twarz pokryła się rumieńcem, a oczy starały się nie zaglądać Paulinie w twarz.

— Niech pan zostanie — na to inżynier. — Nie muszę się liczyć z byle pijakiem.

— Ale z Paulina powinien się pan liczyć — odezwał się Janek spokojnie.

Inżynier oniemiał. Obejrzał się na chłopca.

— Słucham? — spytał zaskoczony.

— Pan nie szanuje ludzi — rzekł Janek poważnie. — Teraz wiem, dlaczego nikt pana nie lubi.

Złapał Paulinę za rękę i wyciągnął na podwórko. Za plecami trwało milczenie. Gdy przechodzili pod oknem, inżynier nadal milczał. Przebiegli przez bramę.

— Nie mówiłem?! — wrzasnął za nimi strażnik.

Paulina pędziła przed Jankiem, migając swymi długimi chu-

Dokończenie na str. 7